



PODWÓJNE SIOSTRY
REINBO ZNACZY ŚMIERĆ
BEZ POLICJANTÓW
KAMIENICA (2)
OSTRE LISTY

str. 5
 str. 7
 str. 9
 str. 10
 str. 12



PHU POLMOZBYT Sp. z o.o.
 ŁOMŻA, Szosa do Mężenina 3
 PIĄTNICA, ul. Białostocka 10
Zaprasza
na otwarte drzwi
piątek, sobota, niedziela
i piknik z atrakcjami



KONTAKTY

17 (912)

26 KWIETNIA 1998

CENA 1,50 zł

JOANNA GOSPODARCZYK

Firma „Emeryt” Spółka zoo

— Wolę chować dwóch reńcistów niż dziesięć świńiaków — żartuje Bogusław Nerowski z Pored. — Świni sprzedać nie można, a renta co miesiąc przychodzi.

Bogusław ma 32 lata. Z osmiorga rodzeństwa został w domu tylko on, najmłodszy. Reszta porożędziała się po Polsce.

— Mnie rodzice trzymali do domu i zostałem z nimi, bo szkoda mamusinej i tatu-siowej pracy — wyjaśnia motywy pozostania w Poredach.

Niedługo minie dziesięć lat, jak oddali mu dziesięć hektarów ziemi.

str. 4

KONTAKTY



Fot. Gabor Lörinczy

Olimp w Łomży

str. 3, 16

GABRIELA SZCZĘSNA

Blondi bujnie się w gozdku

— Porozumiewamy się na „skrótach”, bo jeden wyraz może zastąpić całe zdanie — mówi Paweł. — Szkoda czasu na zbędne wywody. Szkoda życia.

— Rozmawiamy ze sobą w ten sposób zupełnie naturalnie, zwykle nie zwracając uwagi na to, że ktoś nas słucha i do tego z wielkim zainteresowaniem — stwierdza Krystyna. — Z reguły dorośli dopatrują się w tym wyłącznie wulgaryzmów, choć tak nie jest. Może to jakaś postawa „na przekór” przeciw światu, ale dla mnie młodzieżowy żargon, to przede wszystkim indywidualizacja postawy wobec życia. Nie ma w tym nic niezwykłego.

str. 8-9

AUTORYZOWANY
PRZEDSTAWICIEL

Plus
GSM

**Hestia s.c.**

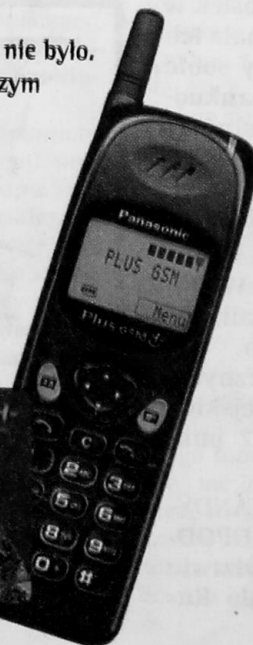
ŁOMŻA
 ul. Piłsudskiego 73
 tel. 18 05 54 lub 0-601 323 765
 pon.-pt. 10-18, sob. 10-14

Japońska jakość

Sieć Plus GSM ma dla Ciebie ofertę, jakiej jeszcze nie było. Połączyliśmy kartę aktywacyjną sieci o największym cyfrowym zasięgu w Polsce z japońską jakością telefonu PANASONIC.

Liczba zestawów promocyjnych jest ograniczona.
 Telefon działa wyłącznie z kartą aktywacyjną sieci Plus GSM.

Raty!
499,-
 BEZ VAT



Okazując to ogłoszenie przy zakupie telefonu otrzymasz **NIESPODZIANKĘ**



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Paulina Korybut o kredytach na „Bolka oko” • Gabriela Szczęsna o morderczych zabawkach.

Ponadto: wyznanie mecenasa Pocięja, śmierć żołnierza w Osowcu, tragedia w Wielki Czwartek pod Goniądzem.

NA ZEZNANIE PODATKOWE ZA UBIEGŁY ROK URZĘDY SKARBOWE OCZEKUJĄ jeszcze tydzień. Do połowy miesiąca rozliczenia dokonało w Łomży około 17 tysięcy osób. Tym razem będzie mniej zeznań, ponieważ zmieniły się zasady dotyczące bezrobotnych, którzy uzyskali prawo rozliczania wspólnie z członkami rodziny. Do połowy kwietnia łomżyński urząd wypłacił 5 milionów złotych podatnikom korzystającym z ulg i zwolnień.

GŁÓWNE TOWARY EKSPORTOWE WOJEWÓDZTWA to nasiona traw, świeże owoce i warzywa oraz mączka ziemniaczana. Nasiona powędrowały do Niemiec, a jabłka, marchew, ziemniaki, cebula do Rosji, Mołdawii, na Litwę i Ukrainę. Podobny asortyment i kierunki eksportu dominują w województwie od lat.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE W ŁOMŻYŃSKIM, według danych Urzędu Statystycznego, wzrosło w marcu w porównaniu z lutym o 4 proc. i wynosiło 1071 złotych brutto. W sektorze publicznym płace rosły szybciej niż w prywatnym. Najwyższą średnią (2387 złotych) osiągnął dział „rolnictwo, łowiectwo, leśnictwo”. W porównaniu z pierwszym kwartałem ubiegłego roku przeciętne wynagrodzenie miesięczne jest wyższe o 20 proc.

OŚWIADCZENIA MAJĄTKOWE burmistrzów Szczuczyna i Wysokiego Mazowieckiego oraz wójtów Andrzejewa, Czyżewa i Perlejewy nie dotarły jeszcze w połowie kwietnia do Urzędu Wojewódzkiego, choć termin ich składania upłynął 31 marca. Niedopełnienie obowiązku wynikającego z ustawy może być przyczyną usunięcia ich ze stanowiska.

CO NAJMNIEJ 23 FAŁSZYWE STUZŁOTÓWKI WPROWADZIŁO DO OBIEGU 2 mieszkańcy Grajewa i mieszkanka Prostek w Suwalskiem. Gdy zatrzymała ich zambrowska policja, przy sobie mieli jeszcze 12 takich banknotów. Na ogół pieniądze służyły do robienia zakupów w niewielkich sklepach w różnych miejscowościach Łomżyńskiego i Białostockiego.

SŁUŻBA ZDROWIA W WOJEWÓDZTWIE to 8 szpitali, 17 przychodni rejonowych, 18 przychodni specjalistycznych, 28 gminnych i 26 wiejskich ośrodków zdrowia oraz 7 punktów lekarskich.

„INFORMATOR DLA KANDYDATÓW DO SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH w województwie łomżyńskim” przygotowało Ku-

ratorium Oświaty. Wydawnictwo prezentuje absolwentom podstawówek możliwości dalszego kształcenia w szkołach Łomżyńskiego i rozesłane zostało do wszystkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych, poradni psychologiczno-pedagogicznych.

REJONY HODOWLANE TWO-RZY REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH w Białymstoku w lasach administrowanych przez podległe nadleśnictwa. Na przykład z terenów Nadleśnictwa Rajgród i częściowo Elk utworzony został Rejon biebzański. Każda z nowych jednostek będzie miała wieloletni plan łowiecki, własne zasady gospodarstwa zwierzyzny (konieczne jest np. zwiększenie populacji łosi i saren). W planach znajdują się także zasady sadzenia roślinności stanowiącej pożywienie dla zwierząt i tworzenia sztucznych wodopojów.

TYLKO 1,45 MILIONA ZŁOTYCH MOŻE W TYM ROKU PRZEZNACZYĆ KURATORIUM OŚWIATY NA DOFINANSOWANIE INWESTYCJI W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH prowadzonych przez samorządy. W ubiegłym roku pieniędzy na ten cel było niemal trzykrotnie więcej. Największe kwoty w granicach 200-300 tysięcy złotych otrzyma Zambrów, Kolno, Kobylin Borzymy, Ciechanowiec i Rutki na budowę szkół i sal sportowych. W mniejszym zakresie dofinansowane będą również inwestycje oświatowe w Nowogrodzie, Kupiskach, Perlejewie, Rydzewie, Nowych Piekutach, Zbójnej, Wysokiem Mazowieckiem, Kołakach Kościelnych, Szczuczynie, Jabłoni Kościelnej, Sokołach i Szczepankowie.

W SPRAWIE TRAGICZNEJ ŚMIERCI W JEDNOSTCE WOJSKOWEJ W OSOWCU ŚLEDZTWO PROWADZI Prokuratura Wojskowa w Olsztynie. Pełniący wartość żołnierz służby za-

sadniczej Ireneusz B. prawdopodobnie popełnił samobójstwo, strzelając do siebie ze służbowego karabinu. Wstępne ustalenia wskazują, że tragedia nie miała podłoża w stosunkach wewnątrz jednostki. Ireneusz B. miał w kwietniu skończyć służbę, krótko przed samobójstwem powrócił z dwutygodniowego urlopu, w czasie służby był wielokrotnie wyróżniany.

MODERNIZACJI OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW W ŁOMŻY DOKONA Hydrocentrum z Warszawy, które zaoferowało wykonanie prac najtaniej: za około 38 milionów złotych.

PROKURATURA WOJEWÓDZKA W ŁOMŻY PRZEDSTAWIŁA BYŁEMU ZASTĘPCY KOMENDANTA WOJEWÓDZKIEGO POLICJI W BIAŁYMSTOKU Władysławowi M. zarzut posługiwania się fałszywymi dokumentami przy sprawozdaniu z Niemiec do Polski samochodu osobowego w lutym 1996 roku.

„CZTERY PORY ROKU” A. Vivaldiego w wykonaniu Konstantego Andrzeja Kulki i Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, to już dzisiaj, w czwartek 23 kwietnia (godz. 18.00) w sali Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

WYSTAWA MALARSTWA KATARZYN KOCIOMYK-DUDZIŃSKIEJ otwarta została w Klubie Garnizonowym w Łomży przy Al. Legionów 133.

PIELGRZYMKA SYBIRAKÓW. IX Ogólnopolską Pielgrzymkę Sybiraków na Jasną Górę w dniach 9-10 maja organizuje Związek Sybiraków w roku 70-lecia organizacji i 10. rocznicy jej reaktywowania. Informacje i zapisy: Oddział Wojewódzki Związku Sybiraków w Łomży, ul. Nowa 2 (budynek Urzędu Wojewódzkiego, tel. 16-42-71 wew. 255).

WIOSENNE TARGI. Kilkaset osób odwiedziło Wiosenne Targi Ogrodnicze zorganizowane przez ODR w Szepietowie. 28 wystawców z całej Polski oferowało sadzonki drzew owocowych, wiele odmian krzewów ozdobnych, różnych kwiatów i nasion.

ŁOMŻYŃSKI SEZON BUDOWLANY '98 inauguruje w niedzielę PREFBET S.A. Z nagrodami! (Szczegóły — str. VIII)

ZNAKI CZASU

• Poseł Andrzej Anusz, sekretarz Klubu Parlamentarnego AWS po sześciu latach przegrał proces z Markiem Rymszą (pracownikiem naukowym UW), którego całe fragmenty pracy magisterskiej bez podania źródła i zgody autora, zamieścił w swojej pracy magisterskiej na temat „Nieznalezienie Zrzeszenie Studentów 1981-1989”. Sąd Wojewódzki nakazał posłowi przeproszenie autora w kilku gazetach, zwrócenie mu kosztów procesu i zapłacenie 15 tys. zł na PCK. Wcześniej popełnieniem przez Anusza plagiatu udowodniła uczelnia, która odebrała mu tytuł magistra.

• Aż 53 proc. Polaków nie stało na wizytę u prywatnego lekarza, tylko 7 proc. mogłoby sobie pozwolić na długotrwałe leczenie prywatne, 56 proc. uważa, że usługi medyczne są dostępne; wynika z sondażu CBOS.

• SLD i OPZZ opowiadają się za przeprowadzeniem wyborów do rad gmin w ustawowym terminie, czyli w czerwcu; rządząca koalicja chce je przeprowadzić jednocześnie do wszystkich szczebli samorządowych jesienią, tłumacząc to oszczędnością i obywateli o frekwencję.

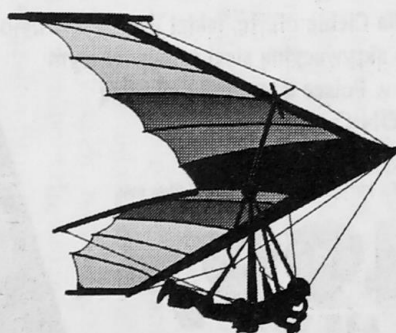
• Ruch Polityczny AWS ubiega się o rejestrację w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Wcześniej AWS wyłonił się Ruch Społeczny AWS.

• Zapasy zbóż w Agencji Rolno-gospodarczej w Warszawie na koniec roku mogą się zwiększyć do 1,4 mln t. Zakłady Zbożowe mają ok. 580 tys. t zapasów.

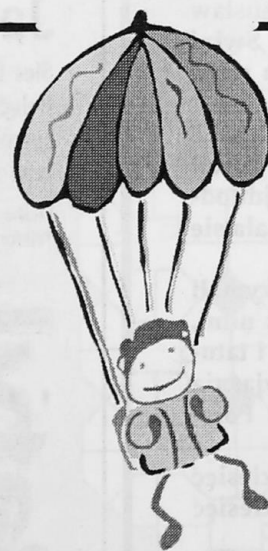
• Około 20 tys. dzieci przebywa w polskich sierocińcach, tylko 3 tys. trafiło do nowych rodzin w ubiegłym roku.

• Co drugi gram amfetaminy sprzedawanej na czarnym rynku w Europie Zachodniej został wyprodukowany w Polsce, twierdzi amerykański Departament Stanu w opublikowanym raporcie naruszeniowym. Polska policja szacuje, iż w kraju jest 100-150 tys. uzależnionych.

• W ciągu najbliższych trzech lat zostaną zlikwidowane 24 kopalnie, w których pracuje ok. 4 tys. górników. W ub. roku kopanie te przyniosły ponad miliard złotych strat.



podniebne
KONTAKTY



W
Wysokiem Mazowieckiem
2 maja
(szczegóły za tydzień)



KONTAKTY

KREDYTY NA
„BOLKA OKO”

Zarzut niedopełnienia obowiązków służbowych postawiła Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku. Był to były dyrektor Oddziału BGŻ w Łomży, którzy w latach 1991-1995 udzielili pięciu firmom ok. 50 mln zł „nieściągalnych” kredytów. Wśród ulgowo traktowanych kredytobiorców była spółka „Bogmark” i firma, której udziałowcem był syn ówczesnego dyrektora Oddziału. (Szerzej – za tydzień)

ZAPROSILI NAS...

- Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży – na wernisaż wystawy malarstwa Katarzyny Kociomyk-Dudzińskiej.
- Spółka Shibas w Łomży – do złożenia wizyty w swoim zakładzie produkcyjnym.
- Zarząd Klubu Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Kozańcu – na Ogólne Zebranie Członków Klubu.
- Przewodniczący Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego – na obrady IX sesji Sejmiku.
- Spółka Scorpio w Łodzi – na odwiedzenie swojej ekspozycji na targach Poligrafia '98 w Poznaniu.
- Apple Computer IMC Poland w Warszawie – do odwiedzenia biura firmy na targach Poligrafia '98.
- Zakład Pracy Chronionej Spółki Swed-Polexi w Żukowie – na wystawę i pokaz najnowszego sprzętu ochronnego do Ostrołki.
- Poseł Marek Kaczyński, wojewoda łomżyński i dyrektor Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego – na spotkanie z ministrem rolnictwa i gospodarki żywnościowej Jackiem Janiszewskim.
- Regionalny Ośrodek Kultury i Kuratorium Oświaty w Łomży – na eliminacje wojewódzkie XLIII ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.
- Przewodniczący Rady Miejskiej Łomży – na kolejną sesję samorządu.
- Polski Komitet Olimpijski, Zarząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie, wojewoda łomżyński, prezydent Łomży i łomżyński Komitet Olimpijski – na uroczystość Centralnej Inauguracji Dni Olimpijskiej Łomża '98. Dziękujemy.

„ŁOMOT” MINISTRA

„Czeka pana łomot”, zapowiedział tuż przed spotkaniem Jackowi Janiszewskiemu, ministrowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej, jeden z uczestników piątkowej dyskusji. „Łomot” otrzymała wiceminister Jadwiga Berak, która pierwsza spotkała się z prawie trzystuosobową grupą rolników, samorządowców i przedstawicieli banków spółdzielczych z Łomżyńskiego.

Tomasz Wyszomirski z Szumowa zapowiedział: „Gospodarstwo rodzinne po łomżyńsku będzie wyglądało tak, że z bankructwa dziesięciu będzie żyła jedna”.

Mieczysław Zawistowski odniósł się do zarzutów wiceminister wobec poprzednich koalicji: „Tamten rząd rozwinął mleczarstwo w Łomżyńskim!”

„Nie ma kredytów na zakup maszyn. Dlaczego kłamiecie?”, pytał Kazimierz Karwowski ze Stawisk. „Dlaczego wybrani przez nas posłowie AWS głosują przeciwko nam?”, dociekał Waldemar Gołaszewski z Zambrowa i zaprezentował wyniki głosowania w sprawach istotnych dla rolników. Krzysztof Chojnowski z gminy Łomża chciał się dowiedzieć, co stanie się z armią ludzi, która odejdzie z rolnictwa. Grzegorz Figura z Przylut atakował pytaniami: dlaczego sprzedaje się ziemię obcokrajowcom? Gdzie są zapory celne na import zboża? Czy pani wie, jak się widły trzyma?

„Liczy się na głupotę chłopa, że mu się wszystko wmówi. Nie ma kredytów, a rolnicy nadal ponoszą koszty i robią biznes plany. Chcemy usłyszeć nie ogólniki, a konkretne plany na cztery lata, jak ma wyglądać nasze rolnictwo”, mówił Krzysztof Radziszewski z Nowych Piekut.

Choć wcześniej wiceminister Jadwiga Berak zapowiedziała, że będzie rozmawiać „po gospodarsku i twardo”, jej wyjaśnienia nie zawierały konkretów, na które czekali rolnicy; były tylko rozmytymi ogólnikami.

Wyjaśnienia wiceminister sala często przyjmowała wesołością, natomiast wykładała wypowiedź, „że rolnik, choć ma ciężko, ma komfort, bo wyjdzie na to pole i na tym polu pracuje”.

W zupełnie innej atmosferze przebiegało spotkanie z ministrem Jackiem Janiszewskim. „Polski rolnik nie będzie rolnikiem drugiej kategorii po wejściu do Unii Europejskiej, nie ma się czego bać”, stwierdził minister. Trwające negocjacje będą dotyczyły wszystkich problemów. Nawet jeśli na wsi pięć procent będzie zatrudnionych w rolnictwie, to stworzone zostaną takie warunki, aby wieś się nie wyludniła. Zdaniem ministra sposobem na obniżenie kosztów produkcji jest tworzenie grup producenckich. Ministerstwo promuje przedsiębiorczość i jest w trakcie przygotowywania aktu prawnego, by grupy mogły zaciągać kredyty. Minister zapowiedział także zmiany dotyczące doradztwa rolniczego, które podlegać będzie izbom rolniczym.

„Absolutnie popieram schodzenie uczelni w teren, by umożliwić kształcenie dzieciom rolników”, powiedział minister po, jak określił, „rzucającej na podłogę” informacji Romana Englera, rektora Wyższej Szkoły Agrobiznesu, że trzyletnia nauka w tej szkole, dająca tytuł inżyniera, kosztuje tyle samo, co rok nauki w „bezpłatnej” państwowej uczelni w Warszawie lub Białymstoku. (m)

REQUIEM W KATEDRZE

W niedzielę, 26 kwietnia (godz. 18.00) w łomżyńskiej katedrze, w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej, wielkie wydarzenie muzyczne: „Requiem” W.A. Mozarta w wykonaniu Chóru Uniwersytetu Białostockiego, prowadzonego przez Edwarda Kulikowskiego, solistów z Gdańska i Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej.

PERSPEKTYWA DLA MŁODZIEŻY
W „PERSPEKTYWIE”

Do budowy zespołu obiektów rekreacyjno-sportowych przystąpiła Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” w Łomży w rejonie ulic Księżnej Anny, Księcia Janusza i Mazowieckiej, koło Szkoły Podstawowej nr 9. Mają tam powstać trasy do jazdy na rolkach, rowerach, a nawet sankach, korty tenisowe, boiska do gier zespołowych oraz amfiteatr, estrada, kawiarnia. Budowa potrwa około półtora roku. Finansowanie na razie zapewnia Spółdzielnia, budżet miasta, a trwają starania o pozyskanie pieniędzy także w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki. Na terenach „Perspektywy” w okresie ostatnich trzech lat powstało 12 boisk do koszykówki i siatkówki.

BOCIANIA KIELNIA

W Wyrzykach (gm. Łomża) na skutek silnego wiatru zawałiła się drewniana stodoła z bocianim gniazdem. Na szczęście, jeszcze bez jaj. Po przybyciu na ratunek pracownicy Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi stwierdzili, że ptaki nie opuściły bezradnie skrzydeł i nie czekając na pomoc ludzi, natychmiast zabrały się do budowy swojego domu. Na nowe gniazdo wybrały miejsce na krytej strzechy stodoły po sąsiedzku. W ciągu dwóch dni było gotowe!

Ptaki pokazały nam wielką siłę życia. Warto uczyć się od natury.

KONKURS
GITARZYSTÓW

Dwudziestu czterech młodych gitarzystów z województw: białostockiego, łomżyńskiego, olsztyńskiego i suwalskiego uczestniczyło w Regionalnych Przesłuchaniach Uczniów Klas Gitary Klasycznej.

Bartosz Mrugacz z Białegostoku (PSM, nauczyciel Wiktor Dudko) i Bartosz Radziejewski z Zambrowa (SSM, n. Andrzej Sokołowski) zdobyli pierwsze miejsca. Drugie miejsce zajęli: Anna Rutkowska i Aleksandra Sokół, obie z Grajewa (PSM, n. Agata Świdarska) oraz Piotr Zagubień z Łomży (PSM, n. Piotr Suchodoła). Na trzecim miejscu znalazł się Alon Borys z Zambrowa (PSM, n. Andrzej Sokołowski), a wyróżniona została uczennica Piotra Suchodoły, Alicja Kulczyńska z Łomży (PSM).

Organizatorami przesłuchań, które odbyły się pod patronatem burmistrza Zambrowa, byli Miejski Ośrodek Kultury i Państwowa Szkoła Muzyczna I st. w Zambrowie. Organizatorzy dziękują wszystkim sponsorom, którzy włączyli się w zorganizowanie przesłuchań.

OLIMP W ŁOMŻY

Centralna Inauguracja Dni Olimpijskiej Łomży była pierwszą centralną inauguracją w historii Łomży. O takie wyróżnienie ubiegało się wiele miast, a wśród nich Łomża i Racibórz.

Jak powiedział w czasie inauguracji poseł Mieczysław Czerniawski, szef Łomżyńskiego Komitetu Olimpijskiego, prezydium PKOl i kierownictwo UKFiT przeżyła niezwykle aktywność sportowa młodzieży łomżyńskiej: tu w ostatnim okresie licznie powstawały uczniowskie kluby sportowe, organizowano ponadregionalne, masowe imprezy, Łomża jako pierwsza w kraju ustanowiła memoriał Eugeniusza Pietrasika. W czasie uroczystości prezes PKOl Stefan Paszczyk stwierdził, iż dokonany został trafny wybór, „czego doświadczyła młodzież łomżyńska i trenerzy, którzy prowadzą właściwą edukację przez sport najmłodszych pokoleń”.

W inauguracji wzięło udział aż dziewięciu olimpijczyków (Irena Szewińska, Maria Kwaśniewska-Malańska, Elwira Seroczyńska, Elwira Ryś-Ferenc, Teresa Sukniewicz, Józef Grudzień, Mieczysław Nowicki, Stanisław Rudkowski i Marian Woronin), ks. biskup Stanisław Stefaniek, parlamentarzyści, władze wojewódzkie i miejskie, około trzydziestu drużyn sportowych

z różnych miast kraju, pięć z zagranicy (Białorusi, Litwy, Łotwy, Czech, Słowacji).

— Myślę, że z tych dzieci też wyrosną olimpijczyki. Przez sport promujemy Polskę. Wy również jesteście częścią tego olimpijskiego ruchu — powiedziała Irena Szewińska.

Oficjalną uroczystość uświetnił doskonale przygotowany przez MDK-DST (w reżyserii Romana Borawskiego) program artystyczny. Goście zachwycali się tańcem grup z SP 9 i SP 10, występem zespołu Bernarda Karwowskiego i Big-Bandu Waldemara Borusiewicza, popisami grupy tektonistów. Jak zawsze zadziwił spektakl czarnego teatru Tomasza Brzezińskiego. Chór z SP 9, prowadzony przez Ewę Urbanowską, wykonał olimpijską piosenkę. Młodzieży szczególnie przypadł do gustu występ Kuby Badacha.

W czasie organizowania Dni Olimpijskiej Łomża sprawdziła się także organizacyjnie. W różnych zawodach, konkursach, imprezach towarzyszących, które odbywały się w ciągu trzech dni w różnych miejscach, uczestniczyło kilkaset osób. Nad bezpieczeństwem dzieci, organizacją, sprawnym przebiegiem, słowem nad całością, czuwał sztab trenerów, nauczycieli, członków organizacji sportowych, którym za ten olbrzymi wkład pracy należą się wielkie podziękowania i gratulacje (m)

MUZEA PO NOWEMU

Nowe statuty placówek muzealnych przesłał wojewoda do zatwierdzenia przez ministra kultury i sztuki zgodnie z wymogami nowej ustawy o muzeach. Większych zmian nie przewiduje się w przypadku Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Merytorycznych zmian nie ma także w statucie Muzeum Okręgowego w Łomży, które jednak planuje zmianę nazwy na Muzeum Północno-Mazowieckie, powracając pod tym względem do tradycji, zapoczątkowanej przez Adama Chętnika. Muzeum Przyrody w Drozdowie z kolei formalnie usankcjonuje w swoim dokumencie badanie dziejów i dorobku twórczego rodu Lutosławskich. Nowe statuty nie zmieniają sytuacji finansowej niedoinwestowanych muzeów. W Łomży dodatkowo placówce grozi utrata siedziby na rzecz dawnego właściciela budynku przy ul. Krzywe Koło.



Zmleka Boguś ma miesięcznie sto złotych, czyli stary milion. Ciągłe są kłopoty w zlewni, klasę obniżają — mówi Irena Nerowska. — Przed świętami chciał mieć dla siebie trochę pieniędzy, to poszedł do dorobku w Zbójnej. Płacą teraz 30 złotych za dzień, czasami więcej.

Bogdan trzy razy próbował przed Wielkanocą sprzedać cielaka. Na skupie nie wzięli. Dopiero gospodarzowi z Żelaznych sprzedał na wyroby.

— Mamy z mężem emerytury rolnicze, razem będzie ponad osiemset złotych. Wszystko idzie na ubezpieczenie, światło, podatek i jedzenie. Całe szczęście, że Boguś nie pali papierosów, bo nie wiem, jak by nastarczyć — mówi Nerowska.

Bogdan kilka lat jeździł na sezon budowlany do Warszawy. Odłożył, kupił fiata. Ale dobra robota się skończyła i teraz nie stać go ani na OC, ani na benzynę. Fiat stoi bezużyteczny.

— Ziemię mamy tutaj tak licha, że nic z niej nie wyciągniemy. Całe Poredy mają tak samo. Płacimy najniższą stawkę podatku gruntowego — mówi. — Wszyscy czekają na zasiłki i emerytury.

W podobnej, jak Bogusław sytuacji, jest Marek Piekarski. Ma 24 lata. Mieszka z rodzicami, młodszym bratem i siostrą. Mają 14 hektarów ziemi, kilka krów.

— Co on jeden sam może zrobić w gospodarstwie? Oboje z mężem jesteśmy bardzo chorzy, młodszy syn też niedomaga, córka uczy się w Łomży — mówi matka Marka.

Od roku dostaje rentę chorobową: 380 złotych. Mąż trochę więcej, bo z dodatkiem na uczącą się córkę. Z renty od razu odliczają dwieście złotych na internat, kilkadziesiąt na przejazdy i jedzenie córki. Następny wydatek, to co najmniej sto, ale bywa że i dwieście na lekarstwa.

— Odkąd jest u nas lekarz w Dobrymlesie, trochę taniej wychodzi, bo nie trzeba jechać do Kolna. Ja się duszę, muszę codziennie brać lekarstwa. Mąż ma kłopoty z sercem, nie może się wysilać. Strasznie lichy jest u nas. Gdyby nie te pieniądze z renty, to syn nie utrzymałby się z tego, co za mleko płacą. Dostanie raz pięćdziesiąt, raz trochę więcej na miesiąc. To przecież tyle co nic — mówi Piekarska.

— Ja to nawet tych pieniędzy nie widzę. Od razu młodzi zabierają, mnie tylko dają na papierosy — mówi senior Szewczyk, ojciec sołtysa. — Niby emeryturę rentę rolniczą wypracowałem i co z tego mam?

Gospodarstwo sołtysa jest jednym z większych. Ale, jak mówią ludzie, nie ma się czemu dziwić: stale ktoś z rodziny siedzi w Ameryce. To i mają z czego żyć. Kilku młodych z Pored zrozumiało, że tylko wyjazd za granicę to życiowa szansa.

— Trafiłem do bogatego Niemca, który trzyma dla siebie kil-

ka koni, ma piękny ogród. Siedzimy u niego, pielimy, dbamy o konie i jest nam bardzo dobrze. Niemiec ma dwa kasyna, ale wie, ile się płaci Polakom, więc dużo więcej niż inni nie zarabiamy — mówi Tadeusz, który z kolegą z Pored siedzi już rok w Niemczech. Przyjechał tylko na święta wielkanocne i zaraz wraca. W Polsce nic go nie trzyma. Ziemię przejął brat, który żyje tylko dlatego, że ma papier hydrauliczny i łapie robotę w domkach letniskowych warszawiaków. Zresztą, w rodzinie Tadeusza zawsze liczyli się dodatkowe grosze. Jego mama nadal uczy w Szkole Podstawowej w Dobrymlesie.

— Ja też bym pojechał, tylko żal zostawić gospodarkę. Wtedy musiałbym sprzedać ziemię, a tego by moi rodzice nie przeżyli — tłumaczy Bogusław Nerowski.

— A kto by, Boguś, tutaj ziemię kupił? Te piachy? — dziwi się Szewczyk. — Co to za interes?

U nas jak w ZOO — wyjaśnia Nerowski. — Każdy trzyma dwie kurki, koguta, dwa prosiaki. Tak tylko dla siebie. Nie stać nikogo, żeby wziąć kredyt na rozbudowę obory czy kupno krów. Za Gierka można było budować, a lepsze kredyty można było wziąć jeszcze kilka lat temu. Teraz to zabójstwo.

Wystarczy popatrzeć na Popielarczyków. W obejściu stoi piętrowy, murowany dom w stanie surowym. I co z tego? Na pewno nie świadczy, że im, to ho ho, się powodzi.

— Stara chałupa się przereździła. Był mus, żeby coś zbudować. Dwie moje córki, z Elku i Warszawy, złożyły się i zaczęły stawiać — mówi siedemdziesięciosześcioletnia Stefania Popielarczyk. — Moja emerytura idzie na chleb dla wnuków. Nie wiem, co się stanie, gdy mnie zabraknie.

Niedługo cztery lata minie, gdy syn Stefani poszedł do stodoły i nagle zmarł. Została po nim wdowa i pięcioro dzieci.

— Z czego one mają żyć, przecież synowa sama w polu niewiele robi? Żyją z naszych emerytur, pomagamy jak możemy, bo inaczej nędba by była — płacze Stefania Popielarczyk.

Osiemset złotych emerytur Popielarczyków i niewielkie renty po ojcu muszą nakarmić osiem gęb. Córkom skończyły się pieniądze na dalszą budowę. Kto ją skończy? Sama wdowa nie da rady. Teściowa ledwo chodzi, żyłak jej pękł. Teść o kulach na podwórko do kur wyjdzie, dalej już nie.

W Poredach mieszka

dwadzieścia rodzin: kilku samotnych, najczęściej dzieci ze starszającymi się rodzicami.

— Tu trzeba mieć jakieś dodatkowe pieniądze, czy to będzie renta czy z opieki. Nikt nie utrzyma się z gospodarki — uważa Marek Piekarski.

— Najlepiej, jak mówi tatuś, udać legata. Wystarczy zgłosić się do opieki i czekać na ich przyjazd, nie sprzątać, nie myć się. Zobaczą bałagan, brud i od razu pieniądze dadzą — zdradza sposób na stały dopływ gotówki Bogusław.

Zarty żartami, ale w Poredach coraz smutniej. Jeszcze pięć, sześć lat temu robili zabawy w stodołach, było wesoło, zjeżdżali się z sąsiednich wiosek. Teraz, jeśli dyskoteka, to wyjazd do Jeziora. Skąd na to pieniądze? A poza tym w Poredach zebrałby się pluton samotnych kawalerów.

— Która dziewczyna przyjdzie na taką biedę? Po co jej harówka? Uciekają do miasta. Dobrze byłoby spotkać taką, co ma samochód, mieszkanie — wylicza Marek Piekarski. — A serio, to nie stać mnie na żonę.

Młodzi mężczyźni, żeby odżyć na papierosy, piwo, zabawa czy randkę muszą popracować u bogatego sąsiada albo wziąć emerytury rodziców. Jeśli jej starczy.

— Czasem myślę, że moje życie jest gorsze niż świni. Ta przynajmniej nie martwi się o żarcie, a po roku już jej nie ma. A u nas bez nadziei, bez możliwości zmiany. Przyjemność, to posiedzieć i pogadać na słońcu — mówi Bogusław Nerowski. — Szaro, długo i do d... jak papier toaletowy.

Kolorowa jest tylko etykieta wódki „Ludowa Folk”, wetknięta w sztachety koło sklepu. Pozostałość po świątecznych luksusach.

JOANNA GOSPODARCZYK



Firma „Emeryt” Spółka zoo



KONTAKTY

Tej wsi nie ma na żadnej mapie.

Tu wyrosły Beata i Anna Kotowskie, pięciu młodszych braci i najmłodsza Marta. Beata i Anna w jednym roku opuściły rodziców, braci i Martę. Znalazły się w jednym klasztorze. Beata miała 20 lat, Anna 19. Potem Beata przeszła do Klarysek w Krakowie, a Anna została u Boromeuszek w Mikołowie.

— To było dla nas ogromne zaskoczenie — wspomina matka. — Tak żyły, jak i my. Chodziły do drewnianej szkoły w Puchałach i do kościoła co niedziela z całą rodziną. Pytałam je: dlaczego? „Za dużo kłamstwa jest. Popatrzyliśmy na małżeństwo...” odpowiedziały. Były inne. Spokojne. Nie biegały za chłopakami. Miały powołanie.

Rodzina szanowana z dziada pradziada. Z pokolenia na pokolenie przekazywała, co w życiu najważniejsze. Uczynki. Modlitwa. Uczciwość. Tak została wychowana matka, Elżbieta Kotowska, tak został wychowany ojciec, Wacław Kotowski.

— Beata jest niewysoka, ładna z ciemnymi włosami. Bardzo lubiła porządek, energiczna i „zartobliwa”. Prawa ręka mamy. Ania też niewysoka, też ładna z ciemnymi włosami. Lubiała z każdym pożartować, porozmawiać. Ale była też i poważna. Obie rygor trzymały w domu. Bracia musieli ich słuchać. Jak nie, to i przyłożyć potrafiły — śmieje się Marta.

Kiedy oznajmiły, że idą do klasztoru, mama prosiła: byście mi jeszcze pomogły. Teraz wszyscy rozumieją, że nie mogły z nimi zostać.

„Ja, siostra Franciszka Kotowska ślubuję i przyrzekam ubóstwo, miłość bliźniego i posłuszeństwo...” — Marta cytuje słowa, wypowiedziane głośno przez siostrę w 1994 r. Gdy była mała, też chciała pójść do klasztoru. Teraz już nie.

Ania przyjeżdża do domu co roku.

Beata raz na dziesięć lat za specjalnym pozwoleniem biskupa.

Ostatnio była w Milewie w grudniu 1996 roku. Klasztor klauzurowy, odwiedzać ją można, ale rozmawia się przez kraty. Gdy latem zeszłego roku nagle zmarł tato, Beata nie otrzymała zezwolenia na uczestnictwo w pogrzebie. Wykorzystała ten „raz na 10 lat” rok wcześniej. „W sercu noszę tatusia i mam jego zdjęcie”, powiedziała do Marty.

Piszą, że tęsknią, ale są szczęśliwe.



OFERTA REKLAMOWA

- | | |
|-----------------------|---------------------------------------|
| 1. Do kogo: | FIRMY ZWIĄZANE Z BRANŻĄ BUDOWLANĄ |
| 2. Nośnik: | ŁOMŻYŃSKI KATALOG REMONTOWO-BUDOWLANY |
| 3. Teren dystrybucji: | ŁOMŻA |
| 4. Nakład: | 20 tys. egzemplarzy |
| 5. Cel: | POZYSKANIE NOWYCH KLIENTÓW |
| 6. Ceny: | JUŻ OD 150 zł |
| 7. Zgłoszenia: | DO 30 KWIETNIA |

Tel. 0 602 351 156
Studio Reklamowe „ODALA”

- | | |
|-------------|---|
| 1. Do kogo: | FIRMY Z ŁOMŻY I OKOLIC |
| 2. Nośnik: | ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW NA DWORCU PKS W ŁOMŻY |
| 3. Format: | 1 MODUŁ 1 m x 0,6 m |
| 4. Ceny: | 900 zł ZA ROK |
| 5. Termin: | OD 30.05.98 r. |

Fak. 330

„Najlepszych i najpiękniejszych rzeczy na świecie nie można ani zobaczyć, ani dotknąć. Trzeba je poczuć sercem”

Helen Keller

Syn marnotrawny to ja!

ŚCIEŻKI DO BOGA

Przestałem chodzić do kościoła. Uwierzyłem w to, czego uczono nas w szkole: religię wymyślił człowiek, by mieć dodatkową władzę nad innymi ludźmi. Że to „opium dla mas”. Stałem się ateistą.

Nie zmieniła tego nawet miłość: wierząca dziewczyna, którą pokochałem. Wzięliśmy ślub cywilny i dopiero, kiedy urodziło się dziecko, wyraziłem zgodę na kościelny. Ale tylko na zasadzie „wierząca z niewierzącym”. Kiedy jednak żona chciała ochrzcić córkę, nie przeszkadzałem. Czasami tylko rzucałem jakąś żartobliwą uwagę na temat jej naiwnej wiary.

Bóg? Nie rozumiałem, dlaczego ludzie chodzą do kościoła. Żona, dzieci (bo było już i drugie dziecko), chodzili na mszę. Ich sprawa. Z księdzem na kolędzie nie wdawałem się w dyskusję. Uważałem, że mam rację. W 1982 roku zmieniłem pracę, a potem wyjechałem do Stanów. Byłem tam dwa lata, by polepszyć byt rodziny.

Nie podobała mi się Ameryka. Harowałem w Chicago. O prawach człowieka tylko się dużo mówiło. W restauracji, na przykład, pracowały 12-13-letnie meksykańskie dzieci. W ukropie, gorącu, jak w saunie myły naczyń. Nikt się tym nie przejmował. Jeżeli czymś, to jedynie ich zbyt młodym wyglądem. Pracowałem w firmie budowlanej. Na czterech stanowiskach w ciągu pół roku boss zmienił 36 robotników. Brał na tydzień, dwa i pod jakimś pretekstem wyrzucał. Nie płacił. I brał następnych.

Potem znalazłem pracę w piekarni. W piekarni karaluchy na pół palca. Patrząc, a tu lezie taki prosto na ciasto. Zawołałem bossa. Myślałem: na tydzień zamknę interes, odpocznę, a on przyszedł, machnął szmatą na tego karalucha i poszedł. Była to bardzo dobra piekarnia, największa w okolicach Chicago.

Nie przeżywałem euforii Zachodem. Wszystko mnie tam drażniło. Tyle że dolar za wszystko płać. Nauczyłem się trochę języka, pracowałem po 12-13 godzin dziennie. Po dwóch latach wróciłem. Miałem rodzinę postawić na nogi. Wyszło odwrotnie. Rozstaliśmy się. Dzieci zostały z żoną, zamieszkałem oddzielnie.

Miałem pieniądze i tylko pieniądze. I pustkę. Stałem się czuły na głosy zewnętrzne. W jakiejś książce przeczytałem zdanie: „Człowiek, który wierzy w Boga, nie może udowodnić, że Bóg istnieje. Ale też człowiek, który nie wierzy, nie może udowodnić, że Boga nie ma”. Dotarło do mnie, że w ogóle nie znam argumentów strony przeciwnej. Zacząłem szukać książek, filozoficzno-religijnych. To zaprowadziło mnie do Klubu Psychotronicznego w Łomży. Tam zetknąłem się z literaturą okultystyczną. Z jogą, medytacją transcendentalną. Uświadomiłem sobie, że istnieje jeszcze inny świat, pozamaterialny. Pojechałem na wczasy psychotroniczne. Przyjechał guru z Indii, autor książki „Joga lecznicza”. Uczył nas, jak usprawnić swoje ciało. Były tam medytacje połączone z wizualizacjami („jesteś robaczkiem, drążysz jabłko...”). Chciałem być robakiem. Tam też widziałem ludzi, którzy się bali. Dziewczyna z doktoratem, wesół, pełna życia i wypełniona lękiem, kuliła się ze strachu. Nie rozumiałem dlaczego? Takich przypadków było więcej. Stosowano też reberting (cofanie do momentu narodzin). Coś mnie odrzucało od tych praktyk. Jesienią pojechałem na drugi turnus. Pod koniec Hindus wyznał nam, że jest katolikiem. I dał obrazek Jezusa Miłosiernego z dedykacją „Z miłością — Rawi”.

Poczulem, że to, co robię, prowadzi donikąd. Te wszystkie medytacje mówiły, że należy wypełniać się pustką. Nie było tam nikogo. Człowiek pozostawał przeraźliwie samotny. Po powrocie moja siostra dała mi „Wyznanie świętego Augustyna”. Zrozumiałem, że setki lat temu ludzie przeżywali to samo, co ja. I jeszcze głębiej ode mnie. Święty Augustyn dochodził do wiary także przez różne koleje losu. Nie zawsze chlubne. Zobaczyłem: moje dotychczasowe życie było warte piekła.

Jechałem do pracy samochodem. Spadł mokry śnieg, jechałem powolutku, ostrożnie pod górkę. Z przeciwka sunął maluch, wpadł w poślizg i runął prosto na mnie. Widziałem, co się dzieje. Nic nie mogłem zrobić. To pogłębiło mój strach. Zrozumiałem, że mam już mało czasu. Następnego dnia, kiedy wziętem samochód od mechanika, sytuacja się powtórzyła. Wpadłem w poślizg, zawróciło mnie, i jeszcze jeden zwrot, i na pobocze. I znów bezradność. „Wszystko możesz”, uczyły filozofie Wschodu. Bzdura. Jest się tylko biernym uczestnikiem wydarzeń. Stałem u furty kapucynów, poprosiłem o rozmowę. Nie było to łatwe. 19 lat bez spowiedzi. „Chcę się pojednać z Bogiem”. A ksiądz na to: „Najpierw musisz się pogodzić z żoną”. Byliśmy strasznie skłóceni. Poszedłem do niej. Zdobyłem się na „przepraszam za mój wkład w rozbicie małżeństwa”. To był pierwszy krok. Pół roku trwało, zanim pojedналиśmy się; było już poprawnie, ale nie tak, by znów być razem. Nie chciała powrotu. Miałem jednak tę próbę już za sobą.

Pewnego razu spotkałem koleżankę. Opowiedziała mi o rekolekcjach u ojców Jezuitów w Starej Wsi niedaleko Krosna. O regule milczenia, o spowiedzi w osobnym pokoju. Pojechałem. Nie pamiętałem żadnego pacierza tylko, usłyszaną w dzieciństwie, przypowieść o synu marnotrawnym. Była straszna gołoledź. Dotarłem szczęśliwie. Na drugi dzień poszedłem do spowiedzi. Trwała długo. Słuchał starszy zakonnik. Udzielił rozgrzeszenia, podał rękę i pogratulował odwagi. Bałem się, że zostanę odtrącony, a on mnie przytulił.

Ta przypowieść była o mnie...

HANNA WRZOS

KONTAKTY



„SEJF” W TAPCZANIE

— To ich krwawica, ciężka praca w zimę i mróz. Nikt im tych pieniędzy nie dał, nie pożyczył. Sami na to wszystko zapracowali — mówi matka okradzionych z gminy.

Oszczędności zebrane podczas dwudziestoletniego małżeństwa zmieściły się w niewielkiej kasetce i kosmetyczce. Nie ufali bankom. Ponad sześć miliardów starych złotych (650 tys.) schowali do tapczana.

W feralny piątek, 27 marca, nie było nikogo w domu. Małżonkowie od kilku lat zajmowali się handlem z przyjezdnymi zza wschodniej granicy. Ostatnio w Białymstoku pośredniczyli w sprzedaży karniszy. Trójka dzieci była w szkole (starsze 16 i 18 lat w średnich), najmłodsze w pobliskiej podstawówce. Złodziej wszedł do domu, podważając wąskie okno przy drzwiach. Doskonale wiedział, gdzie znajdują się oszczędności. Żaden mebel nie był przewrócony, nic nie było dotknięte, oprócz feralnego tapczanu.

— Wiedział, gdzie leżą pieniądze. Już wcześniej córka zauważyła, że giną jej drobne sumy. Ich dzieci mają wszystko, czego zapragną, więc to nie one zabierały — opowiada teściowa.

Zdumiewa i zaskakuje absolutny brak ostrożności i wyobraźni. Gotówka, wystarczająca na postawienie dwóch sporych domów lub kupno czterech luksusowych samochodów, leżała bez żadnego zabezpieczenia, jak poduszka w tapczanie.

Policja do tej pory nie znalazła złodziei.

PARAGRAF POD PSEM

Duży pies pogryzł dotkliwie psa małego. Minęły dwa miesiące. Właściciel napastnika, choć zwierzę zagrażało także ludziom, nie poczuwa się do winy.

Zimowej niedzieli po Lesie Jednacczewskim spacerowało czworo dorosłych, dwoje małych dzieci i jamnik. Pies na smyczy. Właśnie zbliżali się do leśniczówki, jak informowała tablica. Za ogrodzeniem biegały trzy duże psy, które na widok jamnika zaczęły głośno ujać.

— Nagle jeden pies błyskawicznie otworzył furtkę łapą i wybiegł na drogę. Za nim tamte. Rzuciły się na naszego jamnika. Największy chwycił go w zęby i zaczął tarmosić. Złapaliśmy na ręce dzieci, podniósł się krzyk. Na to wyszedł z posesji starszy mężczyzna. Wołamy, żeby zabrał psy, ale wszystko wskazywało na to, że sam ich się boi, bo zamiast je odciągnąć, zaczął gwizdać na palcach! One zupełnie go nie słuchały, a największy wciąż szarpał jamnika, uwięzionego na smyczy. W końcu mężczyzna jakoś opłótł sytuację i wreszcie wszystkie swoje psy zapędził na posesję. Zamknął furtkę i bez słowa odszedł! Stanęliśmy zszokowani taką reakcją. Jamnik skomlał, przedstawiając sobą jeden krwawy strzęp! Brat poprosił właściciela psów, by pokazał nam świadectwo szczepienia. Ale on ani myślał. Ani „przepraszam”, ani żadnego słowa wyjaśnienia. Pocużył nas jeszcze, że do lasu nie przychodzi się z psami.

Po drodze do Łomży zauważyliśmy na grobli radiowóz. Brat opowiedział policjantom, co się stało. Przyjęli zgłoszenie i powiedzieli, że zaraz pojadą do leśniczówki. Następnego dnia poszliśmy jeszcze do Komendy Rejonowej. Po trzech tygodniach dzielnicowy poinformował nas, że ten człowiek wciąż nie zgłasza się na wezwanie.

O tym, co zdarzyło się na spacerze, opowiedziałem także szefowi Nadleśnictwa Łomża — mówi właściciel jamnika. — Zapewnił, że porozmawia z tym mężczyzną i o wyniku powiadomi mnie telefonicznie. Nie zadzwonił do dzisiaj.

Zoperowany jamnik z poharatym brzuchem i grzbietem, na szczęście, przeżył swą tragiczną przygodę.

Właścicielem psów okazał się sam leśniczy.

— Rzeczywiście, nie zgłaszał się na wezwanie, ale w końcu się stawiał — mówi dzielnicowy, któremu przypadło kontynuowanie sprawy, rozpoczętej przez chorego kolegę. — Powiedział, że to jamnik sprowokował jego psy do agresywnego zachowania. Sprawę już zakończyłem i przekazałem kolegium.

Leśniczówka w Jednacczewie. Furtka z tabliczką „Uwaga zły pies”. Na odgłos pojazdu zza budynku wybiega na podwórze duży, czarny czworonóg, sprawca cierpień jamnika. Natychmiast wskakują z powrotem do samochodu, bo w porę dostrzegłam, że furtka nie jest za-

mknięta na zasuwkę! Na dźwięk klaksonu pojawia się w oknie kobieta. Mówi, że gospodarza dzisiaj nie zastanę.

Rozmawiamy następnego dnia telefonicznie.

— Absolutnie nie czuję się winny. Ci ludzie sami sprowokowali taką sytuację — leśniczy potwierdza to, co wcześniej powiedział policji. — Przechodząc obok trzech innych osad, zatrzymywali się specjalnie, żeby jamnik drażnił się z psami. Mam na to świadków. Nie przypominam też sobie, żeby jamnik był na smyczy. Moje psy są szczepione, o czym tych ludzi natychmiast wiedzieć poinformowałem. Więc nie wiem, dlaczego sprawdzali to w leśnicach, co do mnie także dotarło.

— Psy na posesji leśniczówki biegały wolno, a furtka wciąż nie jest zamknięta na zasuwkę. Czy nie obawia się pan jakiegoś nieszcześcia?

— Nie — odpowiada.

„Kto nie zachowuje zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, podlega karze grzywny do 250 złotych, albo karze nagany”, brzmi artykuł 77 Kodeksu Wykroczeń. Rekompensaty za wyrządzone przez czyjeś zwierzę szkody poszkodowany musi dochodzić w postępowaniu cywilnym.

Z odpowiedzialności za zachowanie czworonoga nie zwalnia jego właściciela także tabliczka z napisem „Uwaga zły pies”. O tragicznych skutkach psiej wolności w zagrodzie co pewien czas dowiaduje się cała Polska. Miejmy nadzieję, że z tego powodu kraj nie usłyszy o leśniczówce w Jednacczewie.



AT&T zawsze i wszędzie razem

Jeśli masz bliskich w USA i pragniesz porozmawiać z nimi, wykręć specjalny numer **AT&T DirectSM Service** po polsku.

0-0800-111-1112

AT&T DirectSM Service Po Polsku.

Poczekaj na zgłoszenie się telefonistki (mówiącej po polsku) i podaj numer oraz nazwisko osoby, z którą chcesz porozmawiać. Jeśli osoba ta zgodzi się zapłacić za rozmowę, zostaniecie natychmiast połączeni.

Połączenie z numerem **0-0800-111-1112** kosztuje Cię tylko jeden najtańszy impuls, niezależnie od tego jak długo rozmawiasz i skąd dzwonisz.

AT&T DirectSM Service po polsku to takie proste.



Podwójny morderca?

Przed laty zwróciła się do mnie pewna dziennikarka z prośbą o obronę jej syna, oskarżonego o zabójstwo. Sprawa nie wyglądała dobrze. Sprawca (nazwijmy go pan Jurek) przyznał się, a materiał dowodowy, którym dysponowała prokuratura, był dość solidny.

Z informacji przekazanych przez matkę wynikało, że syn nie zrobił matury, obracał się w złym towarzystwie, a przede wszystkim, pomimo swoich 24 lat, był zdecydowanym alkoholiczkiem. I to takim, który miewa wielotygodniowe transy picia bez przerwy.

Przy pierwszym spotkaniu Jurek wywarł na mnie trochę niesamowite wrażenie. Mocno zbudowany (185 cm wzrostu) z niskim czołem, grzyweczką. Podobny do Frankensteina. Powiedział mi, że nie dokonał tego czynu, a do przyznania się został zmuszony przez milicję, która odbiła mu nerki. Bili go tak, że powiedział wszystko, co chcieli. Zapytałem, dlaczego przyznał się przed prokuratorem. Odrzekł: „Bałem się, ale na rozprawie sądowej powiem, jak było naprawdę”.

A było tak: Jurek miał znajomego (mieszkał na ulicy Marszałkowskiej), który zajmował się rozprowadzaniem sprowadzonych do Polski brylantów syntetycznych. Tamtego dnia, gdy go odwiedził, zastał drzwi otwarte i leżące zwłoki. Natychmiast zawiadomił milicję. Zdaniem milicji natomiast doszło między nimi do awantury, Jurek wyłamał nogę od krzesła i zadał mu kilka ciosów w głowę, pozabawiając go życia.

Doszło do rozprawy sądowej. Jurek konsekwentnie wszystkiemu zaprzeczał. Umiejętnie odpowiadał na każde, najbardziej nieprzewidziane pytanie. W procesie średniowiecznym obowiązywała zasada: „Przyznanie się jest królową dowodów”. Tutaj przyznanie się w śledztwie jeszcze niczego nie dowodziło. Tym bardziej że lekarz stwierdził u niego jakąś chorobę nerek i nie wykluczył, że mogła nastąpić w wyniku uderzenia. Ponadto milicja popełniła kilka kardynalnych błędów w przygotowaniu materiału, przeznaczonego dla prokuratury. A że się przyznał, zaniechała szeregu rutynowych czynności śledczych: badania krwi znalezionej na miejscu przestępstwa, oględzin odzieży, zbadania śladów linii papilarnych identyfikujących sprawcę. Tego nie zrobiono.

Jurek został uniewinniony i 23 grudnia, w przeddzień Wigilii, wyszedł z więzienia. I po wiem bez przesady, że było to w mniejszym stopniu moją zasługą, jako obrońcy, a przede wszystkim zasługą jego samego.

Nie minęły dwa miesiące, gdy w lutym jego matka znów była u mnie. Co się stało? Jurek ponownie został zatrzymany pod zarzutem zabójstwa. Tu dowody były silniejsze. Od rana pił wódkę z kumplami i w pewnej chwili doszło do jakiejś awantury. Chwycił siekierę i jednemu z

NAJSŁYNNIEJSZYCH ADWOKATÓW NAJCIEKAWSZE SPRAWY

WIESŁAW JOHANN, na liście adwokatów od 1970 roku (szczególnie problematyka: prawo autorskie, prawo prasowe). Od 1972 roku był dziennikarzem Polskiego Radia, a jednocześnie rzecznikiem dyscyplinarnym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W okresie stanu wojennego współpracował z duszpasterstwem środowisk twórczych oraz z prasą podziemną NSZZ „Solidarność”. W 1982 roku wznowił praktykę adwokacką: bronił liderów polskiej opozycji w procesach politycznych (m.in. Komitetu Obrony Robotników, gdzie oskarżonymi byli: Kuroń, Michnik, Romaszewski, Wujec, „siódemki” z Komisji Krajowej „S”), a także różnych działaczy „Solidarności” z całego kraju. Niezależnie od tego zajmował się sprawami cywilnymi i karnymi.

W grudniu 1997 roku otrzymał nominację na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.



nich wymierzył kilka ciosów w głowę. Sposób działania podobny jak w poprzedniej zbrodni. Sąd przyjął wersję obrony: uczestnictwo w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym (łagodniejsza kwalifikacja czynu). Został skazany na 7 lat pobytu w zakładzie karnym. Był to rok 1987. Jurek w celi cieszył się niekwestionowanym autorytetem. Ale chociaż był liderem, nudził się bardzo i uznał, że lepiej mu będzie w szpitalu niż w więzieniu. Znalazł gwóźdź i wbił go sobie w czoło. A ponieważ przedtem dokładnie studiował anatomię, wiedział, jak to zrobić, by nie uszkodzić mózgu. Znalazł się w szpitalu. Rutynowe w takich wypadkach badania psychiatryczne wykazały tylko nieznaczne odchylenie od normy.

W 1989 roku nastąpiła zmiana ustrojowa i ówczesny minister sprawiedliwości dość nieopatrznie obiecał amnestię. Długo jej nie uchwalał i doszło do buntów w więzieniach. Między innymi do wielkiego buntu w Czarnem, gdzie przebywał Jurek. (Nawiasem mówiąc, odwiedzała go matka i narze-

czona, sympatyczna dziewczyna, choć, co tu ukrywać, był typem patologicznym). Jednym z przywódców buntu był Jurek. Ponieważ doprowadził do negocjacji z władzami więziennymi, do uśmierzenia zamieszek, został przedterminowo zwolniony.

I oto jest rok 1990 lub 1991. Zjawił się w mojej kancelarii. Podziękował za obronę i wręczył dwie książki, które napisał: „Moje delirium” (autobiograficzna) i drugą, „Reinbo, znaczy śmierć”. Obie były fascynujące, a szczególnie druga. Historia amerykańskich komandosów w Iranie (w stylu najlepszej literatury sensacyjno-przygodowej). Zdumiewała świetną znajomością realiów historycznych, geograficznych, a przede wszystkim militarnych. Poprosiłem przyjaciela, nieżyjącego już redaktora Darka Fikusa, by przejrzał te książki i umożliwił ich wydanie. Ugrzęzły u niego, nie ukazały się.

Miesiąc po wizycie Jurka zjawiła się jego matka. Jurek popełnił samobójstwo. Zostawił dwa listy. Jeden dla matki, drugi dla mnie. Był to wstrząsający za-

pis: próba rozliczenia się z samym sobą. W końcowym akapicie napisał: „Nie umiem się dostosować do norm, których oczekuje ode mnie społeczeństwo. Wymierzam sobie sprawiedliwość.” Podkreślał, był nieprawdopodobnie inteligentny. Nawet próbował gdzieś pracować. Nic z tego nie wyszło.

Pani redaktor pyta, czy dokonał tego pierwszego zabójstwa? Nie odpowiem...

Honor Sycylijszka

Na zakończenie opowiem romantyczną historię przede wszystkim dla czytelniczek „Kontaktów”. Broniełem w Warszawie obywatela włoskiego Giuseppe Disano. Był z pochodzenia Sycylijszkiem (urodził się w Palermo), mieszkał we Florencji. Wspólnie z braćmi prowadził niewielką restaurację. Było dobrze. Było pięknie. Aż pewnego dnia zjawiła się młoda blondynka, rodem z Polski, szukająca pracy. A że Giuseppe miał wielkie serce (jak każdy Włoch), był przepojony serdecznością, piękna Anna zatrzymała się na dłużej. Zakwitło uczucie, zawarli małżeństwo. Na świat przyszło dwoje dzieci, córka i syn. Anna często wyjeżdżała do Polski, do swojej rodziny. No cóż, zdradzała go. Przymykał oczy, choć jego sycylijska krew się burzyła. Był to okres kartek, rynkowych trudności i kochany Giuseppe przysyłał paczki, prezenty. Aż doszło do 1989 r. i Giuseppe razem z Anną otworzył w Warszawie pawilon (przy ulicy Ludnej) z włoskimi kafelkami, urządzeniami łazienek itp. Interes kwitł. Z tyłu otworzyli jeszcze salon kosmetyczny. Pani Anna miała wielu przyjaciół. Dochodziło do awantur. W końcu chciał się z biznesem i z żoną przenieść do Florencji.

Pewnego razu przyjechał rano, poprosił kasjerkę, by dała mu trochę pieniędzy na śniadanie. „Szefowa nie pozwoliła. Pożyczę ze swoich”. Kupił sobie bułkę i serek. Anna przyszła, zrobiła kasjerce awanturę, wpadła na niego z wyzwiskami. Dzień wcześniej byli na otwarciu jakiejś włoskiej restauracji, gdzie, oczywiście, pani Anna interesowała się innymi panami. Teraz Giuseppe, jak nakazuje dobra, sycylijska tradycja, rzucił się na nią z nożem, który nosił przy sobie. Zadał żonie 27 ciosów, a potem nóż skierował przeciwko sobie. Został odratowany.

Jej rodzina poprosiła mnie o obronę Giuseppe. Sądziła pani Barbara Piwnik. Został skazany na symboliczną karę 2 lata pozbawienia wolności. Był ulubieńcem zakładu karnego Warszawa-Białołęka. Wymyślał co rusz jakieś włoskie potrawy. Funkcjonariusze więzienni mieli świadomość, że nie był to zdegenerowany przestępca, a Sycylijszyk, który się uniósł honorem. Cały też czas w więzieniu dbała o niego rodzina żony i dorosłe dzieci. Wyszedł po roku.

spisała: ALICJA NIEDŹWIECKA

Rys. Jerzy Swoiński



spiećcia

Podczas spotkania z rolnikami Łomżyńskiego wiceminister rolnictwa Jadwiga Bera powiedziała, że za brak pieniędzy na kredyty dla rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego winna jest poprzednia koalicja, a poza tym jeździ po wsiach, dlatego wie, że chłopom nie powodzi się tak źle, bo w niedziele pod wiejskimi kościołami widzi dużo samochodów. Zrzucanie winy na poprzedników zakłócił pani wiceminister nieprzyjazny pomruk sali, a analizę bogactwa chłopów śmiech. Na wsi z takiego fachowca (nawet bez tytułu ministra) koń też by się uśmieiał.

Niedawno „Kontakty” pisały o stratach łomżyńskich firm z powodu „uszczelnienia” granicy ze Wschodem. W odpowiedzi rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyznał, że „konieczne jest przeprowadzenie rewolucji cenników wiz” (po ludzku — obniżenie ich ceny). To jednak spowodowałoby zwiększony napór po wizy na placówki konsularne, które należałoby wówczas doposażyć w sprzęt i przeszkolonych ludzi, co nie jest szybko możliwe, bo nie ma na to pieniędzy. W sumie 2 mln zł. W tym samym czasie Rządowe Centrum Studiów Gospodarczych poinformowało, że jeżeli ruch na bazarach nie wzrośnie, państwo straci kilkadziesiąt miliardów złotych. Też śmiesznie. Aż strasznie.

Tydzień temu w Łomżyńskim na śmierć zapilo się dwóch mężczyzn (z Grajewa i spod Goniądza). Zapomnieli o toaście „na zdrowie”?

Mieszkaniec Modzeli, który parę lat temu z rodziną wyjechał do USA, sprzedał firmie z Ostrołki drewno z ośmioletniego lasu przy trasie Wygoda-Zambrów. Firma okazała się prężna i w dwa miesiące wycięła las w pień. Za śmierć lasu odpowiedzialność ponosi jednak nie firma (uchwytna dla prokuratora), lecz właściciel (nieuchwytny). Nie ma w Modzelach nas, po co nam las!

TERMET S.A.

PIECE C.O. na gaz 1 i 2 funkcyjne
przepływowe ogrzewacze wody
(termy gazowe)

AUTORYZOWANY SERWIS i MONTAŻ
TERMET S.A. Świebodzice

Z.U.I. „TERM-GAS” Łomża
ul. Sikorskiego 87, tel. 167-436

Zapraszamy

Fak.449

— Młodzież mnie chce wszystkiego mówić o sobie wprost. Ma swoje tajemnice również w sposobie komunikowania się i takie jej prawo — uważa Halina Ściśłowska, pedagog w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Łomży. — Jest w tym pewna oryginalność i pomysłowość. Niektóre określenia są bardzo trafne i dlatego młodzieżowy żargon, jeżeli nie przekracza granic dobrego smaku, nie razi mnie. Ta niezwykła językowa twórczość wynika ze spontaniczności poznawania świata, wnikliwej obserwacji życia zarówno w sprawach doniosłych, jak i codzienności. Myślę, że pod tym względem od nastolatków wiele możemy się nauczyć.

— Nie wyobrażam sobie młodzieży rozmawiającej ze sobą wyłącznie poprawną polszczyzną. To dopiero byłoby dziwne — mówi Zygmunt Zdanowicz, dyrektor Łomżyńskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. — Dostrzegam w tym żargonie pewien urok i czasem żałuję, że mnie tak mówić już nie wypada...

— Żargon środowiskowy to naturalny proces rozwoju języka. Omawianie tego zjawiska znajduje się w programie nauczania polskiego. Widać tu wyraźnie wpływ zmian zachodzących w obyczajowości, wpływ telewizyjnych reklam i języka angielskiego — mówi Irena Cieślewska, polonistka, wicedyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. — Czasem żargon młodzieżowy tak mocno utrwala się w świadomości uczniów, że niektóre zwroty pojawiają się w ich pracach stylistycznych. Ale w samym zjawisku nie widzę nic złego. Tak było, jest i będzie. Niechętni żargonowi nastolatków dorośli widać szybko zapomnieli swój język młodości.

Na szczęście, nie wszyscy. Nawet nauczyciele.

— Przykładem nasz wychowawca, pan Marek Sobociński. Świetny gość. Z nim właśnie rozmawiamy na lekcjach młodzieżowym żargonem, co jest niemożliwe z innymi nauczycielami. Sam nawet podrzuca nam niektóre zwroty. I nikt niczemu się nie dziwi — mówi Marcin z drugiej klasy Technikum Elektrycznego łomżyńskiego „mechanika”.

Czasem więcej problemów pod tym względem jest z rodzicami, kiedy w domu człowiek zupełnie się zapomni. Nic nie rozumieją, dopytują się, co które słowo znaczy, a bywa, że i zapisują! Niektórzy, po pewnym czasie, poruszają się w tym całkiem swobodnie, przy dobrej woli obu stron. Ale, oczywiście, całego szyfru rodzicom się nie zdradza. Bo o to właśnie chodzi.

Z moich nastoletnich czasów pozostało mi w pamięci „spadaj”, „zmień płytę”, „nawijaj”. Używam ich do dzisiaj. Tylko tyle. Absolutny kwas!

MAGDALENA NOWAK

Słownik młodzieżowego żargonu:

RODZINA I DOM

Sajgon — rodzice niespodziewanie kontrolują zeszyty lub inną stresującą sytuację

seniorzy, parentsy, wapno — rodzice

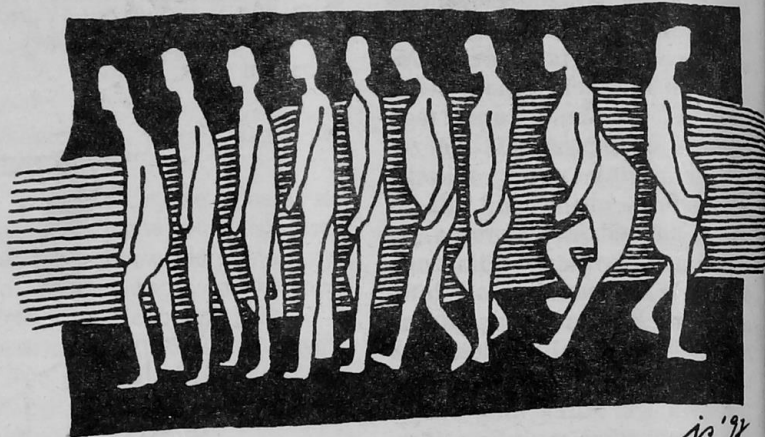
wrzucić wapno na druty — poprosić rodziców do telefonu

gozdek — atrakcyjny chłopak
sierściuch, wełniak, pierścionek — chłopak z długimi włosami
kaszalot, jaszczur, paszka — chłopak urodziwy

STAN PSYCHICZNY

pstryk bajer temat, bujnąć — zaświergolić — zakochać się

Blondi



bujnie się w gozdku

zwałka, spęd — uroczystość rodzinna

pasza — pożywienie

wiosłować — jeść zupę

nażreć się jak dziki Reks — na jeść się do syta

murzyńska chatka — bałagan w domu, w pokoju

INTYMNOŚĆ

ładny, prosty haft — wymioty

odcedzić kartofelki, postawić klocka — oddać mocz, kał

happy days, from time to time — miesiączka

pokrowiec, gumka, balonik — prezerwatywa

ciurlać się, posuwać — uprawiać seks

pójde sprawdzić czy rowery jeszcze stoją — muszę iść do toalety

ONA I ON

mięsko, szprycha, laska, dzaga — atrakcyjna, urodziwa dziewczyna

rybka — dziewczyna lubiąca mięskie towarzystwo

lapuczita, szczera, łodziara — dziewczyna o złej reputacji

gruchawka, grzechotka, blondi, Pamela — dziewczyna urodziwa, lecz nie błyszcząca intelektem

obwieszona jak cygańska szkapa — dziewczyna przesadnie zdobna w biżuterię

pasztet — dziewczyna o bujnych kształtach

spalić cegłę — speszzyć się, zawieść

ciągnąć patelnię po bruk — przyjaźnić się

zwieścić trąbkę — zasmucić się

nie lezie na mózg — trudno nauczyć, pojąć

dać ciała — przegrać, ponieść rażkę

mi to rybka — jest mi to obojętne

być na dobrej fazie — dobrze czuć, być w dobrym nastroju

ZABAWA

dżampy, dżampreza, potupa — biba — zabawa

impreza w pędzel — udana zabawa

jak ja jadę — dobrze się bawię

stypa — nudna impreza

ROZMOWA

szybka piłka — celna riposta

turlaj beret — idź sobie ściemniać — mówić niejasno

pal gumę, ciśnij, smarkaj — mów na ten temat

goń się, smaruj — odczep się

kumać czacze — czuć, rozumieć temat

zajarzyć — zrozumieć

sycz gnomie — gadasz głupstwa

mówić do jeziora — mówić do wody

oczywistego — za pół godziny mam się idziesz już, beret włóż — nie ochoty z tobą rozmawiać



KONTAKTY

W urzędach pracy Łomżyńskiego nie ma ofert pracy w policji.

Nie ma ofert, są wakaty. We wszystkich komendach rejonowych województwa. To efekt centralnych decyzji, limitujących zatrudnienie. W sumie brakuje w Łomżyńskim 29 policjantów. Wkrótce brakować może znacznie więcej.

Policja bez policjantów

— Nie otrzymaliśmy na piśmie żadnych nowych przymiarek, choć mówi się o reformie całego systemu ubezpieczeń społecznych. Policjanci obawiają się niekorzystnych zmian, dotyczących ustawy emerytalnej i odpraw — wyjaśnia podinspektor Zbigniew Puchała, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Łomży.

Projekty krążą pocztą pantoflową. Największe obawy wywołuje wydłużenie okresu pracy z piętnastu lat do dwudziestu, po którym uzyskuje się uprawnienia emerytalne. Prawdopodobnie zmiana ma dotyczyć także zmniejszenia odprawy. Obecnie równa jest sześciokrotnemu uposażeniu, a po nowelizacji będzie tylko dodatkową miesięczną pensją.

„Krążące projekty” przyspieszyły decyzje niektórych o rozstaniu się z mundurem i służbą. W pierwszym kwartale odeszło dziewięciu policjantów, w drugim pożegna się dwudziestu pięciu.

— Projekty zmian przyspieszyły moją decyzję, choć z zamiarem odejścia nosiłem się wcześniej. Poza tym nie widzę zdecydowanej poprawy warunków pracy — mówi kierownik komisariatu w Piątnicy Edward Krajewski.

Przepracował trzydzieści lat, a w piątnickim komisariacie pobił rekord, bo szefował mu aż dziewięć lat. Piątnica ma charakter miejskiej dzielnicy i problemowi nie brakuje. Może dlatego poprzedni szefowie tak często się zmieniali.

Nadkomisarz Józef Małaszewski, specjalista do spraw szkolenia zawodowego w Wydziale Kadr KWP w Łomży, przepracował 32 lata i 7 miesięcy.

— Trzydziestego kwietnia będę wolny. Szykują się niekorzystne zmiany, nie chciałbym stracić, a poza tym ze zdrowiem nie najlepiej — mówi i dodaje, że prawie wszyscy, którzy nabyli prawo do przejścia na emeryturę, nasłuchują. Waha się, co robić, bo po piętnastu latach pracy według obowiązujących zasad otrzymuje się emeryturę w wysokości 40 procent obecnych zarobków. To niewiele, a pracy w Łomży i regionie brakuje.

Ewentualna likwidacja województwa i Komendy Wojewódzkiej Policji także budzi obawy.

— Nabyłem pełne prawa emerytalne i odchodzę. Chcę uniknąć stresów i bałaganu, który będzie towarzyszył likwidacji KWP. Miesiąc czy dwa niczego nie zmienia — mówi podinspektor Zbigniew Puchała,



rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego, w policji 35 lat i... uspokaja: obecne odejścia nie są żadną tragedią, bo zmiana warty kiedyś musi nastąpić i jest to szansa dla młodych.

Wśród odchodzących jest podinspektor Jan Bancerek, komendant KRP w Wysokim Mazowieckiem, w mundurze trzydzieści pięć lat, dwadzieścia na stołku komendanta w Wysokiem.

— Chcę już odpocząć. Coś się kroci i po co miałbym stracić siedem, osiem procent emerytury. Są sygnały, że będą odchodzić inni. Nikt nie wie, co się będzie działo po 1 stycznia 1999 r. — wyjaśnia swą decyzję.

W Komendzie Rejonowej Policji w Kolnie nastąpił czas wyczekiwania i obserwacji. Podobnie w Zambrowie.

— Ludzie martwią się o przy-

szłość, a taka atmosfera nie sprzyja dobrej pracy — zauważa Komendant Rejonowy z Łomży Janusz Kulpeksza.

— Nie odchodzę pod wrażeniem chwili, nie boję się reformy. Jest to decyzja przemyślana. Po 34 latach pracy chcę zostać emerytem, żeby pożyć bez kłopotów i stresów — powiedział nadkomisarz Jan Kuczałek z KWP.

W policji w Łomżyńskim pracuje 742 funkcjonariuszy. Prawie w każdej gminie (oprócz Perlejewy i Szulborza) są komisariaty, obsługiwane najczęściej przez trzech policjantów.

Komendanci rejonowi Tadeusz Pułaski z Zambrowa i Jan Bancerek z Wysokiego Mazowieckiego uważają, że powinny być komisariaty międzygminne z większą obsadą. Sprawdziło się w praktyce funkcjonowanie komisariatu w Ciechanowcu (pracuje tam dziewięciu funkcjonariuszy), który obsługuje także gminę Perlejewo i w Zarębach Kościelnych (czterech policjantów), któremu podlega gmina Szulborze. Jednoosobowe nocne patrole byłyby zbyt niebezpieczne. Dlatego policjanci z sąsiednich gmin organizują patrole rajdujące i wówczas patrolują dwie gminy. Dotyczy to Nowogrodu i Miastkowa, Szepietowa i Klukowa, Rutek, Zawad i innych. Ponadto każdy komisariat wspomagany jest przez policję rejonową.

— Szansę na bezpieczeństwo i dużą wykrywalność przestępstw jest monitoring miasta. Na całym świecie instaluje się kamery w najbardziej newralgicznych miejscach. Robi się to w Białymostku, Giżycku, Płocku — mówi komendant rejonowy w Łomży Janusz Kulpeksza.

Bezpieczeństwo kosztuje. I to jest normalne. Tak jak oczywiste powinno być, że policjant powinien zarabiać tyle, że będzie chciał narażać zdrowie i życie, i nie zdejmował munduru w poszukiwaniu lepiej opłacalnego fachu. (m)

w dniu 25 kwietnia 1998 r.
o godz. 18.00

w Katedrze odbędzie się Msza Święta dziękczynna

z okazji 50 rocznicy pożycia małżeńskiego

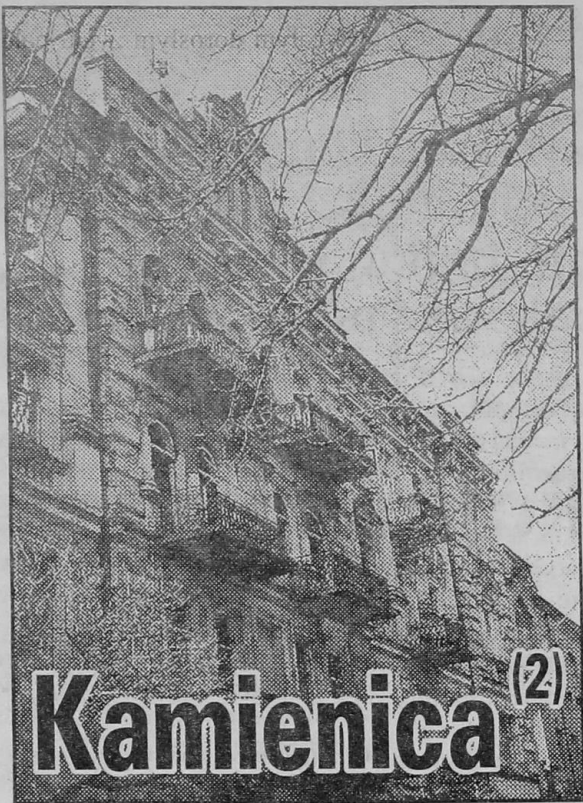
JANINY i HENRYKA BABIEL

Całą rodzinę i przyjaciół serdecznie zaprasza
siostra Teresa z rodziną

k-2416

KONTAKTY





Kamienica⁽²⁾

W kamienicy dziadka Piotra zmienili się lokatorzy. I wcale nie za sprawą Sowietów. W roku 1941 lub 1942 do mieszkania zajmowanego przez panią Zofię z matką i rodzeństwem najpierw Niemcy dokwaterowali swoją rodaczkę, zachwycając się warunkami lokalowymi. Wkrótce wprowadzili się niemal do całej kamienicy, poprzedzając ten moment wywiezieniem w nieznane mieszkających tu Żydów. Pozwolili pozostać jedynie drugiej żonie dziadka z dziećmi.

— Natomiast nam kazali się wynosić — wspomina pani Zofia. — Zamieszkaliśmy z mamą w wynajętym pokoju z kuchnią pod koszarami. Do naszej kamienicy, która przeżyła wojnę bez szwanku, wróciliśmy po jej zakończeniu. Niestety, bez mojej siostry Basi; zmarła na serce, mając zaledwie 19 lat. Ale jak się okazało, nie byliśmy już u siebie. Zarządcą budynku został magistrat.

Pani Zofia mieszkała w domu dziadka do roku 1970. Tutaj wychowały się jej dzieci. Tutaj nie wróci już nigdy...

Powojenna komunalizacja kamienicy oznaczała powolny koniec jej niedawnej jeszcze świetności. Przez lata przechodziła jeszcze pod różne miejskie szyldy, lecz w gruncie rzeczy była niczyja. Obok lokatorów, którzy dbali o przydzielone z urzędu mieszkanie, kamienica szybko stawała się miejscem zakwaterowania tak zwanego elementu, eksmitowanego z innych mieszkań z różnych powodów. Ci drudzy wspólnymi siłami zadbali, aby budynek szybko zamienił się w ruinę. Nie powstrzymały jej ani mniejsze, ani większe remonty.

W latach osiemdziesiątych Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, także obecny administrator, rozpoczęło remont kamienicy, zgodnie z dokumentacją techniczną przygotowaną przez Pracownię Konserwacji Zabytków. Roboty skończono na dachu i górnym stropie. Dalsze plany modernizacji budynku przerwał wkrótce pożar, który poczynił w kamienicy wielkie spustoszenie. W 1987 roku ogień, niemal doszczętnie, wypalił w środku wszystko. Czas pokazał, że były to ostatnie chwile życia kamienicy, bo przecież dom bez ludzi jest domem martwym... Dotychczasowych mieszkańców wykwaterowano. Z oczywistych względów zamurowano wejścia do bram i okna na parterze. Coś zamknęło się na zawsze...

Pozostawiona w tragicznym stanie niemal stuletnia staruszka doczekała się jednak demokracji. W kraju rozpoczął się wielki proces zwrotu bezprawnie zagrabionej po wojnie prywatnej własności. O swoje upomnieli się także spadkobiercy z rodziny Śledziwskich, zamieszkali w różnych miejscach Polski. Kupnem kamienicy zainteresowani byli miejscowi ewentualni inwestorzy. Ale czym byłoby polskie życie bez rodzinnych i prawnych zawiłości...

— Aktualną sytuację prawną kamienicy przyrównuję do szachowego pata — mówi Zygmunt Stefanowicz, dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. — Spadkobiercy nie mają jeszcze uregulowanej sytuacji pod tym względem, a poza tym nie można zmusić ich do przejęcia budynku, jeśli nie wyrażą takiej woli. Jeśli te dwa warunki zostaną spełnione, miasto odda spadkobiercom kamienicę natychmiast.

Ale jaką...

W lutym 1998 roku odbyły się ostatnie oględziny budynku z udziałem przedstawicieli Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Urzędu Rejonowego i spadkobierców. Nie ma wątpliwości: absolutna ruina. Okazało się także, że kamienica od czasu przejścia jej przez miasto, nigdy nie była ubezpieczona, co uniemożliwiło wypłatę odszkodowania na skutek pamiętnego pożaru, za które można było przeprowadzić remont.

— Prawo nie wymagało takiego obowiązku — wyjaśnia Zygmunt Stefanowicz.

Tymczasem kto spojrzy w górę, bez trudu dostrzeże jak bardzo pochyliła się ku ulicy środkowa attyka, która w każdej chwili może runąć na ziemię. Druciana siatka rozpięta byle jak, zbyt blisko ściany jest przykładem szczególnej beztroski administratora kamienicy wobec nieuchronnej tragedii.

Od dawna, ze względu na stan budynku, ulica Sienkiewicza zamknięta jest dla ruchu kołowego, co utrudnia życie. Pojawił się również kolejny problem. Z sąsiednim domem kamienica ma wspólną ścianę, która zaczyna pękać, zagrażając mieszkańcom. Nieszczęścia chodzą parami...

Pan Zenek przeżył na Sienkiewicza „ładnych parę lat”.

— Mieszkało się całkiem, całkiem, chociaż w utrudzie — wspomina niedawne czasy. — W piecu nie paliłem, ciepłej wody nie miałem, wygodka w podwórzu. A do tego jeszcze gliniarze na głowie. Ale jedno trzeba po sprawiedliwości powiedzieć: nie miała i nie będzie miała Łomża już nigdy ładniejszego domu. Nie raz patrzyłem po ścianach i suficie, jak to wszystko było solidnie i pięknie zbudowane. I w środku, i na wierzchu.

Pani Maria otrzymała w kamienicy mieszkanie z „kwaterunku” w latach sześćdziesiątych. Gdzieś daleko w rodzinnych planach był blok z wygodami. Tymczasem przyszło tu żyć długi czas.

— Jednego na pewno nam nie brakowało: przestrzeni — przypomina. — Sprowadziliśmy się tutaj we czworo, z zatechłej klitki. Trzeba było zacząć od malowania ścian i generalnych porządków. Ale odczuwałam przy tym jakąś przyjemność. Coś przecież robię dla swoich bliskich, bo teraz tutaj jest nasz dom. Kiedyś zauważyłam na ścianie ślad po wiszącym tu kiedyś obrazie. Za jakiś czas — piękny wzór wałka. I tak co rusz trafiało się na ślady tamtych ludzi, którzy żyli w tym domu przed nami. Myślałam wtedy o rodzinie Śledziwskich. I wciąż miałam wrażenie, że odczuwam czyjąś obecność; że tylko ci prawowici właściciele nigdy stąd nie odchodzą...

— A co ja mam powiedzieć? — pyta nostalgicznie pani Zofia. — Kiedy patrzę na tę ruinę, natychmiast staje mi przed oczami dziadek. Wtedy mówię sobie: może lepiej, że nie doczekał takiego widoku...

Los sprawił, że pani Zofia mieszka bardzo blisko domu dziadka. Niemal codziennie tędy przechodzi. Więzy z tym niezwykłym rodzinnym gniazdem nie da się wyrazić...

Po dopełnieniu przez spadkobierców formalności prawnych, kamienica zostanie przez nich sprzedana. Kupiec już czeka. To, czego nie da się uratować, zostanie rozebrane. Nieuchronnie spotka to najpiękniejszą część budynku. Nowy właściciel postawi tu dom zgodnie z zaleceniami Państwowej Służby Ochrony Zabytków, odtwarzając frontową część kamienicy.

Ale przecież będzie to już zupełnie inny dom. Bez tamtych okien z powiewającą na wietrze firanką; bez tamtych balkonów w kwiatkach; bez tamtych zegarów odmierzających czas świetności kamienicy; bez tamtych ludzi...

To będzie zupełnie inny dom, w zupełnie innej Łomży, której historia, to także historia kamienicy rodziny Śledziwskich.

GABRIELA SZCZESNA

W tekście wykorzystałam materiały Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Łomży.

Płonie ognisko

Od kilku lat Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łomży prowadzi w mieście 2 środowiskowe ogniska wychowawcze; jedną tego typu formę pomocy w województwie. Ośrodki służą 80 dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji materialnej, niezaradnych życiowo i wychowawczo. Tutaj, od poniedziałku do piątku (w sobotę — wyprawa na pływalię), nauczyciele pomagają w odrabianiu lekcji, organizują zabawę (zajęcia sportowe, plastyczne, dyskoteki, wycieczki), propagują zdrowy styl życia, uczą zasad współżycia społecznego, przygotowują posiłek. Bywa, że zajęcia poprzedza pytanie o czas na kanapki... Wakacje i ferie zimowe to pora zorganizowanego wypoczynku. Trzeba także kupić odzież i obuwie.

W większości podopieczni ognisk pochodzą z rodzin wielodzietnych. Z tej formy pomocy korzysta niejednokrotnie dorastające w kolejności rodzeństwo. Nabór dzieci do ogniska, przez rozeznanie ich sytuacji rodzinnej, prowadzą pracownicy TPD, pedagodzy szkolni, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Uczestnictwo w zajęciach jest dobrowolne. Nie ma listy obecności i obowiązkowego czasu pobytu. Dziecko samo decyduje kiedy i jak długo chce tu przebywać. Ale nie jest to problem. Okazuje się, że z reguły podopieczni przychodzą na zajęcia dużo wcześniej... Nie należy też do wyjątków sytuacja, kiedy o pomoc w nauce i innych życiowych problemach zwracają się do wychowawców w ognisku ci, którzy kiedyś tu przebywali, a teraz są już uczniami szkół ponadpodstawowych...

— Dzieci przychodzą na zajęcia bardzo chętnie — mówi Urszula Rainka, pedagog i kierownik Ośrodka w Szkole Podstawowej nr 1. — Tutaj czują się bezpiecznie, mają poczucie akceptacji takimi, jakie są.

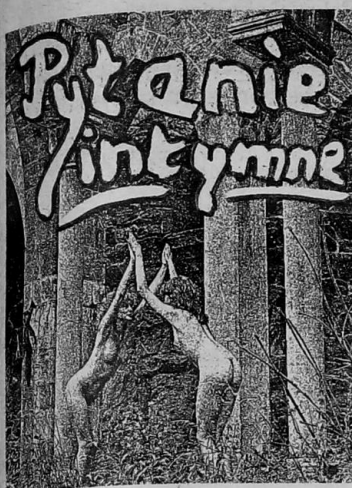
— Ale nie jest to praca tylko z dziećmi — uzupełnia Danuta Gieraga z Zarządu Wojewódzkiego TPD, kierownik Ogniska w Szkole Podstawowej nr 5. — Prowadzimy także pedagogizację rodziców, pomagając w rozwiązywaniu różnych problemów wychowawczych i innych. Dzieci w ogniskach idealizują swoją sytuację rodzinną. Nie chcą mówić wprost o tym, co je przygnębia. Wstydzą się przed innymi. „Kto ma tatusia i mamusię, jest szczęśliwy”, powiedziała mi 10-letnia dziewczynka.

Dwa ogniska (w Szkole Podstawowej nr 1 wychowawczynią jest Bożena Bilewicz, w Szkole Podstawowej nr 5 — Beata Kościuszuk) to kropla w morzu społecznych potrzeb. Niestety, wszystko zależy od pieniędzy. Dlatego TPD dziękuje dyrektorom obu placówek za bezpłatne udostępnienie pomieszczeń i wszelkich szkolnych urządzeń. (gab)

Zarząd Wojewódzki TPD prosi o pomoc rzeczową i finansową dla dzieci z ognisk. Pieniądze można wpłacać na konto organizacji: PKO BP O/Łomża nr 10203293-1254-270-1. Kontakt telefoniczny z TPD: 18-23-97.



Województwa Świętokrzyskiego
Przyjaciółki
owadzi w
owe ognis-
dyna tego
w wojewó-
80 dzie-
sytuacji
zaradnych
czo. Tutaj,
piątku (w
na pływali-
magają w
organizują
rtowe, pla-
wycieczki),
styl życia,
cia społec-
jąposiłek
przedza py-
ki... Waka-
pora zorga-
ynku. Trze-
i obuwie.
odopieczni
z rodzin
i formy po-
dnokrotnie
ejności ro-
ieci do og-
anie ich sy-
wadzą pra-
odzy szkol-
k Pomocy
ctwo w za-
ne. Nie ma
owiązkowe-
iecko samo
długo chce
nie jest to
ie, że z re-
przychodzą
eśniej... Nie
ków sytua-
w nauce i
problemach
chowania
y kiedyś tu
az są już
nad podsta-
dzą na zaję-
— mówi Ur-
gog i kiero-
kole Podsta-
aj czują się
ocucie ak-
e są.
praca tylko z
nia Danuta
u Wojewó-
wnik Ognis-
wowej nr 5.
ze pedagogi-
omagając w
nych proble-
ch i innych.
ach idealizu-
dzinną. Nie
o tym, co je
zają się przed-
atusia i ma-
wy", powie-
dziewczyn-
Szkołe Pod-
owawczyń-
cz, w Szkole
— Beata Ko-
ła w morzu
eb. Niestety,
d pieniędzy
uje dyrekto-
za bezpłatne
nieszczę-
ch urządzeń.



Pytanie
Intymne

Z moich chłopakiem znam się już półtora roku. Jestem w nim bardzo zakochana, dlatego zgodziłam się na współżycie. Maciek jest moim pierwszym chłopakiem. Wiem, że on przede mną chodził z trzema dziewczynami, jest starszy o cztery lata. Boję się jednak, że nasza znajomość szybko się skończy. Nie mam żadnej przyjemności ze stosunków. Nie potrafię się podniecić, nie przeżywam żadnych wspaniałych momentów. Stale myślę, czy rodzice nie wrócą wcześniej do domu, boję się ciąży. Najgorsze jest to, że Maciek domyśla się, że ze mną nie jest wszystko w porządku, stale się pyta, czy mi się podoba. Nie wiem, co mam zrobić. Może istnieją jakieś środki, które pomogą mi w osiągnięciu orgazmu? Wstydzę się spytać w sex-shope, ale chyba powinnam tam pójść i kupić jakąś maść lub proszek. Czuję się coraz gorzej wobec Macia.

Paulina

Twoje problemy z Mackiem mogą być rezultatem niepełnego rozbudzenia seksualnego. Rzadko się bowiem zdarza, by dziewczyna była od razu w pełni gotowa na seks. Badania dowodzą, że najbardziej rozbudzone są kobiety dojrzałe, które znają swoje potrzeby i wiedzą, co je najbardziej podnieca.

Piszesz, że Maciek jest od Ciebie starszy i dużo bardziej doświadczony. Właśnie od niego wiele zależy. Jeśli czujesz się przy nim bezpiecznie, ufasz mu, łącząc was uczucie naturalnie rozwija się i wypełni. Natomiast, jeśli znajomość jest przygodna, jeśli łączysz się, że chłopak uzna, iż jesteś kiepska w łóżku i dlatego może Ciebie zostawić, lepiej szybko zakończyć związek. Doświadczony mężczyzna może pokazać partnerce piękno seksu, ale wtedy oboje ufają sobie i łączą ich silne uczucia. Używanie różnego rodzaju chemicznych środków wspomagających orgazm nie prowadzi do niczego dobrego. Seks to nie są wyścigi na intensywność przeżywania i dlatego nie ma sensu sztucznie podtrzymywać związku, w którym brakuje uczu-



LEKARZ DOMOWY

Chciałabym coś więcej wiedzieć się na temat osteoporozy. Ostatnio dość często słyszę nazwę tej choroby, ale niewiele wiem. Kiedy ona występuje, jak się przed nią ustrzec, jak leczyć?

Anna

Osteoporoza to choroba powodująca zmniejszenie wytrzymałości i masy kości, co jest bezpośrednią przyczyną wielu złamań. Nie można dokładnie określić początku choroby. Po trzydziestym piątym roku życia każdy człowiek zaczyna tracić maleńkie ilości masy swoich kości.

Choroba dotyczy kobiet jak i

mężczyzn w starszym wieku. U kobiet w okresie menopauzy jest ona główną przyczyną złamań kości. W czasie menopauzy obniża się znacznie poziom estrogenów. Badania wykazały, iż utrata estrogenów powoduje utratę kości, a to z kolei zmniejszenie wytrzymałości kości. W tym okresie właśnie ma miejsce najwięcej złamań stawu biodrowego, nadgarstka, czy nawet kręgosłupa.

Choroba jest prawie powszechna, gdyż dotyka co piątą kobietę powyżej 45. roku życia. Leczenie złamań, czyli skutków choroby, to sprawa wtórna. Wcześniej należy zadbać o stan swoich kości.

W całym dorosłym życiu należy pamiętać o właściwym spożyciu wapnia i witamin. We wczesnym okresie menopauzy należy przyjmować estrogeny, aby nie dopuścić do ich nagłej utraty i zapobiec utracie kości. Ważne są także ćwiczenia, które powodują powiększenie masy kości, którego utrata w starszym wieku nie będzie tak dotkliwa. Pomocne jest intensywne chodzenie, pływanie, rozciąganie kręgosłupa lub inne ćwiczenia, które wzmacniają mięśnie. Natomiast rozwojowi choroby sprzyja spożywanie alkoholu, kawy, palenie papierosów, długotrwała dieta o niskiej zawartości wapnia, skrzywienie kręgosłupa, choroby tarczycy, artretyzm.

W Łomży od czterech lat istnieje Poradnia Osteoporozy, kierowana i prowadzona przez dr Hannę Zbień-Siwik.

POD PARAGRAFEM

Niedawno zdarzyła mi się przykra przygoda w Białymstoku. Nie zdążyłem kupić biletu MPK, a bardzo spieszyłem się, żeby zdążyć na dworzec PKS. Jechałem tylko dwa przystanki. Niestety, miałem pecha. Wsiadł kontroler i złapał mnie.

Nie miałem przy sobie dowodu osobistego więc, „kanar” powiedział, że nie obędzie się bez policji. Było to bardzo nieprzyjemne, kontroler kazał kierowcy podjechać pod komisariat policyjny. Tam zostałem pouczone, że nie dość, że będę musiał zapłacić karę za jazdę bez biletu,

to jeszcze zostanę obciążony kosztami zmiany przejazdu autobusu. Dowiedziałem się też, że mam obowiązek nosić dowód ze sobą. Oczywiście, na swój autobus PKS nie zdążyłem.

Nie rozumiem, czy nadal obowiązuje przepis, że wszyscy muszą mieć przy sobie jakiś dokument. Pamiętam, że w czasie stanu wojennego nie wolno było chodzić po ulicy bez dokumentu stwierdzającego tożsamość. Ale czasy się zmieniły. Zdaję sobie sprawę, że muszę zapłacić grzywnę za jazdę na gapę, ale nie wiem, czemu obciążono mnie

kosztami dojazdu do komisariatu.

Zbyszek

Obywatel Polski nie jest obowiązany do noszenia przy sobie dokumentu potwierdzającego tożsamość (dowodu osobistego, legitymacji szkolnej czy studenckiej). Takiego dowodu ma prawo żądać od nas jedynie funkcjonariusz policji lub straży miejskiej. Nikt inny nie ma prawa tego kontrolować. Pasażer, który nie chce pokazać dowodu kontrolerowi, musi liczyć się z tym, że zostanie dowieszony na posterunek. Wtedy, zgodnie z przepisami, płaci dodatkową karę za zmianę trasy autobusu. Lepiej więc kasować bilet i nie mieć problemu z kontrolerami.



OFERTY

Jeżeli jesteś samotna i poważnie myślisz o życiu, napisz do mnie. Jestem samotnym, skromnym człowiekiem, katolikiem, ka-

walerm (59/175). Mam dobry zawód, nieduże, własne budynki, 4 ha ziemi, rentę. Pragnę poznać starszą pannę lub wdowę. Odpisz na każdy, poważny list. Czekałem z optymizmem, nadzieją na poznanie Ciebie...

Jan Zaniewski
Janczewo 44
18-430 Wizna

Chciałbym poznać miłą dziewczynę (może być z wykształceniem zawodowym), bez nałogów. Mam 26 lat, jestem ponoć sympatyczny, średniego wzrostu, podobno przystojny.

Kawaler

Kocham dom, mieszkam i pracuję w Łomży. Mam 45 lat, jestem

„po przejściach”, ale wciąż nie tracę nadziei, że i do mnie uśmiechnie się los. Może będzie nim sympatyczny pan (także „po przejściach”), poważnie podchodzący do życia?

Iza

Jestem wrażliwą romantyczką po 40. Pragnę poznać sympatycznego, uczciwego Pana w wieku do 50 lat, który pragnie kochać i być kochanym.

„Frezja”

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

OGŁOSZENIE

Jeśli chcesz wybudować lub kończysz budowę domu, warsztatu usługowego, zakładu produkcyjnego lub chcesz przeprowadzić remont i nie wiesz, komu powierzyć fachowe i solidne wykonanie robót z zakresu Instalatorstwa Elektrycznego, zadzwoń i porównaj naszą ofertę z ofertą innych.
Tel. 090-283-248, po 17-tej (086) 182-912

- Wieloletnia tradycja
- Załatwianie formalności w Rejonie Energetycznym
- Doradztwo

- Instalacje elektryczne
- Linie kablowe
- Linie napowietrzne n/n i s/n
- Usługi koparką „Ostrówek”

Fak. 446





PIESKI ŻYWOT WŁAŚCIELI

Czytając artykuł „Pieski żywot właściciela” („Kontakty” nr 10/98), można dojść do wniosku, że wszystkim problemom właścicieli lokali wykupionych od Miasta Zambrowa winny jest zarządca, jakim jest Zarząd Mienia Komunalnego.

Zarzuty postawić jest bardzo łatwo, tym bardziej, że z czysto ludzkiego punktu widzenia są one uzasadnione, a winę też bardzo prosto zrzucić na bezdusznych urzędników.

Taką prostą metodę wybrała pani redaktor Karolina Tomczyk. Nie musiała też wkładać zbytniego wysiłku, gdyż wystarczyło powtórzyć skargi właścicieli i zakończyć całość tzw. prostymi pytaniami. Tymczasem i sprawa jest bardziej złożona niż to wynika z reportażu, i wina urzędników nie jest tak oczywista. W tym miejscu mogę na proste pytania dać kilka prostych odpowiedzi. Obowiązkiem każdego właściciela jest poznanie swoich praw i obowiązków. Mimo iż zarządca nie ma obowiązku prowadzenia szkoleń czy konferencji wyjaśniających przepisy ustawy o własności lokali, wszystkie wątpliwości prawne są wyjaśniane podczas zebrań wspólnot mieszkaniowych. Przepisy tej ustawy, dotyczące ponoszenia kosztów, są jasne i tylko brak zainteresowania ze strony właścicieli oraz ich nieobecność na zebraniach, powodują późniejsze nieporozumienia przy rozliczaniu zaliczek. W tej sytuacji zrzucanie odpowiedzialności na zarządcę za konsekwencje finansowe, jakie niesie wykonanie ustawy, jest zwykłą nierzetelnością i niesprawiedliwością. Nieprawdą natomiast jest twierdzenie o odmowie prawa wglądu w rachunki i przetargi jak też o braku rozliczeń z poprzednich remontów. Jeśli idzie o czas przeprowadzanych zebrań, wynika on z konieczności tak finansowych jak i organizacyjnych. Odbicie co najmniej 50 zebrań praktycznie w ciągu miesiąca wymaga zarówno znalezienia lokalu na to zebranie, zapewnienie obsługi ze strony pracowników Urzędu Miejskiego i Zarządu Mienia Komunalnego, a także dostępu do dokumentacji znajdującej się w tych instytucjach. Przeprowadzenie zebrań po godzinach pracy urzędów łączyłyby się z dodatkowymi kosztami za wynajem lokali oraz wynagrodzeniem za pracę w godzinach nadliczbowych. Budżet ZMK jest i tak bardzo skromny i nie można go zwiększać kosztem najemców i właścicieli lokali będących w naszym zarządzie. Na zakończenie możemy stwierdzić, że pracownicy ZMK w Zambrowie zawsze są gotowi udzielić informacji i wyjaśnić wszy-

stkim zainteresowanym rozliczeniem kosztów zarządu. Obowiązkiem zarządcy jest dbanie o interes właścicieli i najemców lokali, dlatego też ZMK wszelkie prace remontowe zleca w drodze przetargów oraz negocjuje ceny świadczonych usług, niemniej koszty eksploatacji lokali są wynikiem aktualnych cen i mimo składanych propozycji na zebraniach wspólnot mieszkaniowych, żadna ze wspólnot nie zdecydowała się na samodzielne zarządzanie budynkiem. Natomiast pani K. Tomczyk pisząc artykuł winna była przede wszystkim wysłuchać drugiej strony, tj. ZMK, zapoznać się ze znajdującymi się tu dokumentami, a w szczególności z ustawą o własności lokali.

Tymczasem publikacja nosi znamiona nierzetelności i w konsekwencji powoduje tylko niepotrzebny niepokój i rozgoryczenie wśród najemców i właścicieli lokali będących w zarządzie ZMK w Zambrowie.

Zbigniew Kołodziejczyk
kierownik
Zarządu Mienia Komunalnego
w Zambrowie

OD AUTORKI: mogę zrozumieć, iż sprawa nie jest prosta, ale nie mogę zrozumieć zarzutu, że nie wysłuchałam drugiej strony, czyli ZMK, skoro w tekście przytaczam wypowiedzi kierownika Zbigniewa Kołodziejczyka. I to z funkcji, imienia i nazwiska! Zarzucając mi w tej sytuacji nierzetelność, kierownik Zbigniew Kołodziejczyk z wyrachowaniem popełnia ją sam. Jeżeli podobnie wmawia lokatorom, że białe jest czarne, nie dziwię się rozgoryczeniu lokatorów.

Karolina Tomczyk

OPĘTANIE NIENAWIŚCIĄ

Wysłuchałem niedawno w telewizji wypowiedzi słynnego „hrabiego” Niesiołowskiego. Wstyd mi, bo imienia tak popularnej osoby nie pamiętam. Zapamiętałem natomiast grymas nienawiści, jaki miał na twarzy, zaciśnięte zęby i zadowolenie po zakończonym wywodzie, że wreszcie mógł wypłuć całą swą żołąć.

Pan Niesiołowski w swoim wystąpieniu wybrał same negatywne, karygodne błędy i zbrodnie dokonane w latach 1944-1989. Ameryki tu na pewno nie odkrył. Gdyby jednak to mówił 20 lat temu, jak Karol Modzelewski, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Jó-

zef Lipski i wielu innych, to można by było go podziwiać za odwagę i szanować. Dziś „odwaga” w bezlitosnym dokopywaniu „komunistom”, naprawdę brzmi żałośnie.

Pragnę przypomnieć Panu Niesiołowskiemu, Krzaklewskiemu i innym, że gdyby nie komuniści mówiący po polsku w 1944 r., to granica zachodnia naszego obecnego państwa nie byłaby taka, jaka jest. Polska prawdopodobnie miałaby o 100 tys. km² mniej. Nie byłoby w granicach naszych takich województw jak: jeleniogórskie, legnickie, wałbrzyskie, prawie całe zielonogórskie i wrocławskie. Miasto Wrocław zostałoby podzielone rzeką Odrą, całe szczecińskie należałoby do NRD. Te ziemie zostały załatwione dla Polski tylko dzięki komunistom.

Wschodniej granicy nikt nie mógł zmienić i nikt nie chciał tego robić oprócz Polaków, bo za Wilno i Lwów żołnierz amerykański i angielski nie myślał walczyć i ginąć. Wcześniej, w 1939 r., żołnierze armii francuskiej i angielskiej nie wykonali zobowiązań z traktatów międzynarodowych, jakie zawarły rządy tych państw z Polską. (...)

Ktoś, kto nie żył w owych latach w PRL, mógłby pomyśleć, że tacy Panowie, jak Krzaklewski, Buzek i sam Niesiołowski uczelnie pokonczyli za granicą i tam otrzymali tytuły naukowe. Należy jeszcze napisać, że gdyby żyli na Zachodzie, to mogliby nie ukończyć żadnej uczelni, bo ich rodzicom zabrakłoby pieniędzy na opłaty na naukę (...)

Widać na każdym kroku jak rządząca koalicja lekceważy Prezydenta. A Pan Aleksander Kwaśniewski swym taktem i wielką kulturą polityczną uzyskuje cały czas wysokie notowania i nie spada jego popularność w badanych niezależnych opiniach.

W tym czasie, gdy Sejm słuchał banialuk, w Warszawie szedł olbrzymi pochód robotniczy żądający: pracy, chleba, szacunku dla pracownika, mieszkań, pomocy dla rodzin.

Koalicja rządząca nadal beztrasko upaja się jeszcze władzą i bawi się Polską.

Janusz Dąbrowski
Łomża

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Grupy Samopomocowej Opiekunów Osób z Choro-
bą Alzhei-

mera, składam gorące podziękowanie lekarzowi wojewódzkiemu, dr. Marianowi Siwikowi za okazane zrozumienie, dzięki któremu dotknęci chorobą Alzheimera mogą korzystać ze świadczeń zdrowotnych poza kolejnością.

Witold Skarbiński
Łomża

PYCHA I AROGANCJA WŁADZY LOKALNEJ!

W dniu 7.04.1998 r. odbyła się Sesja Rady Miasta w Zambrowie, w której jako członek miejscowej społeczności wzięłam udział. Od dłuższego czasu nie uczestniczyłam w życiu społecznym, gdyż od czterech lat jestem na emeryturze.

Na Sesji otrzymałam bardzo przykrą lekcję. Nie dopuszczałam nawet do myśli, że w ten sposób może zachować się władza lokalna w stosunku do ludzi prawych, którzy w imię dobra publicznego chcieli sygnalizować marnotrawstwo, brak kompetencji i korupcję lokalnych układników. Tym, którzy chcieli to ukazać, byli ludzie „Solidarności”. Niestety, Pan Przewodniczący Rady Miasta przy pomocy Burmistrza i jego zastępcy tak manipulowali przebiegiem Sesji, by nie dopuścić w odpowiednim momencie do dziwiaków do zabrania głosu.

Z wielką łaską, na koniec posiedzenia, pozwolono im się wypowiedzieć.

O zgrozo! Wszystko to przypominało mi zachowanie się dawnych Rad Narodowych z czasu PRL. Ba! Obecni władcy Miasta w swej bucie i arogancji w stosunku do członków społeczności Zambrowa prześcignęli swoich poprzedników.

Członkowie Rady Miasta, czyli radcowie, wykazali obojętność, mierność i brak zainteresowania podstawowymi sprawami i bolączkami ludzi w tym tak trudnym okresie życia. Wszyscy za wyjątkiem radnego Kazimierza Pełki wykazali znieczulicę. Im wystarczy rządzić! Panowie! Pokazaliście prawdziwe oblicze! Wam potrzebna jest tylko władza, a nie rozwiązywanie problemów społeczeństwa. Myślę, że mądrość tego wzgardzonego ludu niedługo wystawi Wam ocenę.

Eugeniusz Łomociniński
były przewodniczący
„Solidarności”
w Zambrowie

Zarząd Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w dniu 28 kwietnia 1998 r. (wtorek)

organizuje przetarg

na zbycie własnościowego spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego kat. M-3
(3 pokojowe) — ul. Os. Bohaterów Monte Cassino 4/66

pow. użytkowa 45 m², I piętro
Cena wywoławcza 900,- zł/m², wadium 2000 zł

I przetarg ograniczony — tylko dla członków oczekujących w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbędzie się o godz. 10.00 w biurze Spółdzielni sala nr 10 Al. Legionów 7b.

Wadium w wysokości jw. należy wpłacić w dniu przetargu w kasie w godz. 9.00-10.00.

Gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, II przetarg — nieograniczony odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 11.00.

Wadium jw. należy wpłacić w kasie Spółdzielni w godz. 10.00-11.00.

Lokal mieszkalny będzie można obejrzeć w dniu 24.04.1998 r. (piątek) w godz. 13.00-15.00 i w dniu 27.04.1998 r. (poniedziałek) w godz. 14.00-16.00.

Zarząd zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



KONTAKTY

Czerwiec literacki

Od czterech lat Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży, we współpracy z ks. Jerzym Sikorą, organizuje Łomżyński Czerwiec Literacki.

W ubiegłych latach uczestnikami Czerwca byli tej klasy twórcy (nie tylko literaci), jak m.in. prof. Jan Błoński, Krzysztof Zanussi, Andrzej Strumiłło, Jerzy Harasymowicz, Joanna Siedlecka, Ludmiła Marjańska, Stanisław Stabro, Teresa Ferenc.

Problematyka tegorocznego Czerwca (7-9.06.1998 r.) jest związana z dwusetną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza: **Adam Mickiewicz dla pisarzy polskich tworzących poza ojczystym krajem.** Mimo natłoku imprez nawiązujących do Mickiewicza i organizowanych w całej Polsce, ta jest w miarę osobna. Zaproszeni pisarze, tworzący na obczyźnie, będą mogli wypowiedzieć się, kim jest dla nich Adam Mickiewicz i jego twórczość.

Niektórzy z grona zaproszonych twórców to pisarze stanowiący w Londynie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych grupę poetycką Kontynentów: **Bolesław Taborski (Wielka Brytania)** – znakomity tłumacz i teatrolog, poeta i krytyk; **prof. Florian Śmieja (Kanada)** – poeta, tłumacz, romanista; **Janusz Ilnatowicz (Stany Zjednoczone)** – poeta, a także luźno związany z Kontynentami **Tadeusz Chabrowski (Stany Zjednoczone)** – poeta.

Ponadto z młodszego pokolenia **Adam Lizakowski (Chicago)** z emigracji posolidarnościowej, jeden z ciekawszych polskich poetów w Stanach Zjednoczonych, uczeń i przyjaciel Czesława Miłosza, rówieśnik poetów pokolenia Nowej Fali. Będą również odległociowo bliżsi twórcy „zza między”: z **Wilna** – **Romuald Mieczkowski** (poeta, animator życia kulturalnego w Wilnie, redaktor pisma „Znad Wilii”, pracownik Polskiej Galerii, a także rozgłośni polskiego radia w Wilnie) oraz **Alicja Rybalko** – poetka.

Z **Czech** przybędą: **Wilhelm Przeczek** (poeta, prozaik, tłumacz) oraz **Renata Putzlicher** (poetka i reżyser polskich sztuk teatralnych wystawianych w Czechach).

O roli Adama Mickiewicza w polskiej humanistyce będzie mówił wytrawny znawca literatury emigracyjnej prof. **Krzysztof Dybiak**.

Ponadto w programie imprezy są: **maraton poetycko-muzyczny, prezentacja Państwowego Instytutu Wydawniczego, spotkania autorskie w szkołach itp.** Dokładny program podamy w późniejszym czasie.

Garnizonowy czyli otwarty

Z mjr. **RYSZARDEM MATUSZEWSKIM**, kierownikiem Klubu Garnizonowego w Łomży, rozmawia Maria Tocka

– Nazwa Klub Garnizonowy sugeruje, że jest tylko dla środowisk wojskowych.

– Do naszego Klubu nie ma specjalnych kart wstępu. Każdy, kto otworzy drzwi, jest naszym gościem. W Klubie znajduje się dobra biblioteka, posiadająca ponad 12 tys. pozycji i podręczny księgozbiór encyklopedyczny. Mieści się tu wypożyczalnia kaset, siłownia, bilard, sala tenisa stołowego i galeria sztuki nieprofesjonalnej. Tu spotykają się członkowie koła psychotronicznego. Cieszy nas, że przychodzą ludzie o różnych zainteresowaniach.

– Jednak najwięcej ludzi przyciąga galeria i organizowane w niej z bogatą oprawą wernisaże.

– Zorganizowanie galerii sztuki nieprofesjonalnej było wspólnym pomysłem Regionalnego Ośrodka Kultury (a imieniem dyrektora Jarosława Cholewickiego i Teresy Matuszelańskiej) oraz moim. Prowadzimy ją razem już szósty rok. Nikt nie tworzy tylko dla siebie. Wystawy są twórczą mobilizacją, a autorzy chcą wiedzieć, jak ich prace odbierają inni, podają się więc publicznej ocenie. Dzieła plastyków amatorów są wystawiane nie tylko w Klubie, biorą udział w przeglądach organizowanych przez Warszawski Okręg Wojskowy. W ubiegłym roku 9 plastyków wystąpiło ponad 20 prac na konkurs „EKO '97”. Wcześniej Kazimierz Wojewoda z Łomży w tym konkursie zajął trzecie miejsce. Organizujemy także plenery. Obserwuję, iż sztuka amatorów jest łatwiejsza w odbiorze, nie deformuje rzeczywistości i przez to bardziej trafia do wszystkich. Dlatego pewnie na wernisaże przychodzi tak dużo ludzi, nawet trzypokoleniowe rodziny. Przyjeżdżają też grupy z Zambrowa, Wysokiego Mazowieckiego, Miastkowa. Co niezwykle cieszy, naszą galerię coraz częściej odwiedza młodzież szkolna, która przychodzi całymi klasami. Ostatnio przyjechały dzieci aż z Jedwabnego.

Chyba też pierwsi w mieście połączyli się plastykę z muzyką i poezją: otwarcie wystawy często towarzyszy koncert muzyczny albo jest to jednocześnie wieczór poetycki. Dlatego już dziś, w imieniu ROK i swoim, zapraszam na kolejny wernisaż (21 kwietnia), połączony z koncertem kameralnym w wykonaniu muzyków z Filharmonii Narodowej, a w maju na imprezę plenerową „Majówka z rodziną”.

– Dziękuję Panu za rozmowę.



Wśród zabudowań wsi Skaje (dawniej Szczuki-Marciny) wznosi się krzyż drewniany o wysokości 5,15 m. Pomnik to niezwykły, bo jak twierdzi Apolinary Bogdan, został wykonany na rosnącej, dorodnej sośnie, tuż przy ulicy na placu ogólnowiejskim. Dziś plac ten jest własnością Marka Bogdana (s. Antoniego).

Według relacji byłego mieszkańca wsi Piotra Chmielewskiego, krzyż ten został pospieszenie wykonany w nocy z 7 na 8 maja 1855 roku dla uniknięcia odpowiedzialności, z powodu istniejących zakazów wznoszenia obiektów wiary katolickiej. Był to okres zaboru rosyjskiego w pierwszych miesiącach panowania cara Aleksandra II.

Ten zabytek kultury duchowej przetrwał 143 lata, będąc świadkiem dramatycznych działań historii. Oryginalne napisy na krzyżu z żywego drzewa potwierdzają pośpiech wykonania, stosowaną ortografię, a przede wszystkim symbolizują potęgę kultu wiary oraz wskazują fundatora i wykonawcę.

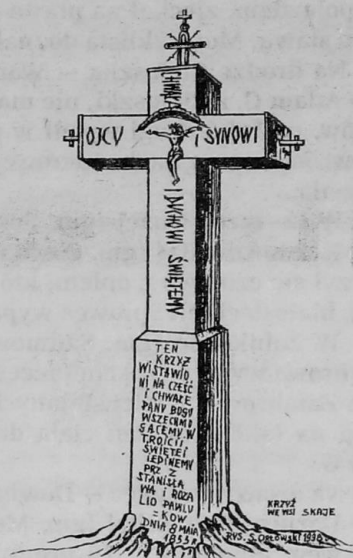
„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu” to napisy na ramionach. W

części dolnej napis brzmi: „Ten krzyż wstawiony na cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trojici Świętej i jedynemu prz. z Stanisława i Rozalii Pawlukow dnia 8 maja 1855 r.”

Choć prosty, lecz imponujący pomnik czasu, odwagi i chwały, może przetrwać kolejne półtora wieku (trzymając się mocno zdrowymi korzeniami gruntu) pod warunkiem większej troski w postaci okresowej konserwacji.

Stanisław Orłowski

Szczuczyn
(rys. autor)



RATUJMY ANIĘ!

10-letnia **Ania Niewiejska** od pięciu lat cierpi na raka mózgu. Dzięki ofiarności wielu ludzi wykorzystwała ostatnią szansę – wyjazd do kliniki w Houston w USA. Stan zdrowia dziewczynki poprawił się. Ale przed nią jeszcze długa kuracja między innymi w postaci leków przesyłanych ze Stanów Zjednoczonych, co jest bardzo drogie: miesięcznie około 6 tysięcy dolarów! Nie można jednak dopuścić, by leczenie zostało przerwane. Rodzice dziewczynki apelują o pomoc w ratowaniu Ani. Pieniądze można wpłacać na konto Fundacji Korvita Dzieciom: Kredyt Bank PBI S.A. II O/Poznań nr 15001201-6578-27006-1 z dopiskiem „dla Ani Niewiejskiej”.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

23 kwietnia, czwartek – „EL-FY Z OGRODU CZARÓW” (godz. 11.00 i 16.00) • „STUDNIA” (godz. 18.00 i 20.00);

24 kwietnia, piątek – „ŻOŁNIERZE KOSMOSU”, USA 1997, reż. Paul Verhoeven. W rolach głównych: Casper Van Dien, Dina Meyer, Denise Richards. Fantastyczno-naukowy. Gigantyczne owady, przedstawiciele wrogiej cywilizacji atakują Ziemię. Niesamowite efekty specjalne w filmie potęgują wrażenie grozy (godz. 16.00 i 21.00) • „187”, USA 1997, reż. Kevin Reynolds. W roli głównej Samuel L. Jackson. Sensacyjny. Odwany swojej pracy nauczyciel fizyki wobec zbuntowanych uczniów w szkole zamieniającej się w sferę wojny. Film o naturze bohaterstwa i moralnej dwuznaczności (godz. 18.30);

25-26 kwietnia, sobota, niedziela – „ŻOŁNIERZE KOSMOSU” (godz. 14.00 i 19.00) • „187” (godz. 16.30 i 21.30);

27-29 kwietnia, poniedziałek-środa – „ŻOŁNIERZE KOSMOSU” (godz. 16.00 i 21.00) • „187” (godz. 18.30).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

JOANNA SZELIGOWSKA

Krzysztof Kieślowski. W rocznicę śmierci

Minął drugi rok nieobecności Krzysztofa Kieślowskiego. Pisanie, iż był wielkim i niedocenionym reżyserem, to wszystko i nic. Krytyka nie oszczędzała Go, a my, widzowie, patrzyliśmy na jego filmy z niechęcią i rezerwą. Był zbyt skomplikowany („Trzy kolory”) i zbyt prostoliniowy („Dekalog”). Nie pasował do lirycznego Wajdy lub metafizyczno-religijnego Zanussiego. Miał swoją wizję, jak i swój sposób filmowania. Zdaniem jednych był pozerem: sweter, okulary, nierozłączny papieros i zimne, przenikliwe oczy; „osiągnął maksymalną sztuczność”. Kiedy powiedział o odejściu z filmu. Zdaniem innych był genialnym i wnikliwym znawcą ludzkiego życia. Ten, na pozór chłodny człowiek, był bardzo wrażliwy, nie tylko na problemy egzystencjalne, ale na zwykłego człowieka; dostrzegał to, co inni przeczyli. Pokazał ludziom, co oznacza przypadek w naszym życiu („Przypadek”), lecz nie zamknął nas w chaosie, wskazał wartości uniwersalne.

Na początku swej kariery zakochał się w filmie dokumentalnym. Pierwsze studenckie etudy to: „Tramwaj”, „Koncert zyczeń” z lat 1966-67, potem „Z miasta Łodzi”, „Z punktu widzenia nocnego portiera”, „Szpital”, które dały mu miano fachowca. Zrezygnował z dokumentu, bo jak sam zobaczył, złapał się w jego pułapkę: im bliżej chciał być człowieka, tym bardziej się oddalał.

Rok 1975 przyniósł pierwsze filmy fabularne: „Personel”, „Blizna”, a 1976 „Spokój”. W 1979 powstał najbardziej ceniony „Amator”. Pragnął pokazać człowieka zamkniętego w matni rzeczywistości, gdzie nic nie dzieje się według własnych planów, a ludzie otaczający nas mogą złamać każdy opór. Jednak Kieślowski pokazał coś istotniejszego niż niejednoznaczność i

zagmatwanie życia; pokazał człowieka, który świadomie dokonuje wyboru, walczy do końca, choć wie, że przegra. Samoświadomość dana jest nielicznym, lecz cenę płaci za nią wielu. Kieślowski zaistniał w Polsce i świecie jako twórca „kina moralnego niepokoju”, choć sam nie lubił tego określenia. „Dekalog” (1988-89) przyniósł mu olbrzymi rozgłos, zwłaszcza za granicami kraju. W Polsce cykl nie zyskał godnego sobie aplauzu, gdyż uznano to za kilka nierealnych (brak polityki w dobie przełomu) historii. Teraz dopiero wiemy, że są to opowieści traktujące o wartościach uniwersalnych, o problemach ludzi tamtych i dzisiejszych lat, Polaków czy Francuzów. Kinowe wersje „Dekalogu V” i „Dekalogu VI” zyskały wiele nagród na międzynarodowych festiwalach, a także uznanie rodaków, na którym reżyserowi tak bardzo zależało. Od tego momentu sukces stał otworem. Jednak „Podwójnym życiem Weroniki” (1991) i „Trzema kolorami” (1993-94) ponownie zniechęcił do siebie polskich krytyków. Widzeli w filmach artystyczną manierę, przesadność i zbyt wybujały symbolizm.

Kiedy publicznie oznajmił, że odchodzi, jest zmęczony, zniecierpliwiony, wszyscy uznali to za kiepski żart. A On był coraz bardziej samotny, zniechęcony i chory na serce. Pragnął ponownie żyć sprawami rodziny. Jeszcze próbował pracować, napisał scenariusz do tryptyku „Raj, Niebo, Czyściec”. Robił to bez entuzjazmu, śpieszył się, gdyż przeczuwał, że umiera. I umarł.

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Zaręczach Warchołach (gm. Andrzejewo) kierujący motocyklem 15-letni Rafał J. z Zambrowa na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawe pobocze, uderzył w skarpę i stoczył się do stawu. Motocyklista doznał obrażeń ciała.
- Na drodze Cieloszka — Wanacja (gm. Turośl) kierujący fiatem 126p Adam G. z Cieloszki, nie mający uprawnień do prowadzenia pojazdów, na łuku drogi wpadł w poślizg, w wyniku czego samochód przewrócił się na dach. Kierowca i pasażer Cezary K. doznali obrażeń ciała.
- W Leszczce Dużej (gm. Perlejewo) kierujący fiatem 126p Wiesław K. z Koców Baś (gm. Ciechanowiec) zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się czołowo z oplem, którym kierował Rafał S. z Drohiczyzna (woj. białostockie). Sprawca wypadku doznał obrażeń ciała.
- W Żabikowie (gm. Szumowo) kierujący hondą Szczepan G. z Zambrowa wyprzedzał cinquecento, którym kierował Leszek M., także z Zambrowa. Z nieustalonych przyczyn oba pojazdy zjechały z drogi na łąkę. Obrażenia ciała doznał pasażer cinquecento Przemysław G.
- Na drodze Osowiec — Downary (gm. Goniądz) kierujący polonezem Dariusz N. z Żodzi (gm. Mońki, woj. białostockie), będący pod wpływem alkoholu (2,75 prom.), podczas wyprzedzania potrącił 2 rowerzystów Ryszarda i Danielę W. z Downar, którzy doznali ogólnych obrażeń ciała. Sprawca wypadku zbiegł z miejsca zdarzenia. Został zatrzymany. Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował wobec niego dozór policji.

SPROSTOWANIE

W „Kronice policyjnej” („Kontakty” 14/98) podaliśmy informację o usiłowaniu wprowadzenia w obieg przez Witolda K. fałszywej 100-złotówki, znalezieniu przy nim jeszcze jednego fałszywego banknotu o tym nominale i zatrzymaniu mężczyzny.

— To nieprawda — mówi zainteresowany. — Fałszywy banknot trafił do mnie z utargiem i płaciłem nim nieświadomie. Ponadto nie znaleziono przy mnie żadnego innego fałszyfikatu i nie zostałem zatrzymany.

Na dowód przedstawił dokument wydany przez Komendę Rejonową Policji w Łomży.

Pana Witolda K. przepraszamy za mimowolną, nie z naszej winy, przykrość. Informacje do „Kroniki” otrzymujemy z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży.

Firma MTP

ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ
18-400 Łomża, ul. Nowa 3A, tel. 16-70-81, 16-37-61

zatrudni rencistów

z terenu Łomży i Grajewa
w charakterze pracowników dozoru,
portierów, sprzątaczek

WYMAGANIA:

- orzeczenie KIZ lub orzeczenie o niepełnosprawności
- niekaralność
- stan zdrowia pozwalający na pracę

k.z.



SPORT



III LIGA

- **ŁKS — URSUS Warszawa 0:2.** Komentarz do tego, co na własnym stadionie pokazał ŁKS, może być tylko jeden: kompromitacja. Andrzej Zwiernicki, napastnik, który przestał strzelać bramki, zademonstrował inną umiejętność: plucie na przeciwnika, którego wcześniej sfaulował.
- **ORLETA Reszel — OLIMPIA Zambrów 0:3.** OLIMPIA pod każdym względem przewyższała rywali i wygrała w pełni zasłużenie.

IV LIGA

- **SPARTA Augustów — WARMIA Grajewo 2:2**
- **MLEKOWITA RUCH Wysokie Mazowieckie** pauzowała.

V LIGA

XX runda V ligi to 6 zwycięstw gospodarzy, 1 remis i 2 zwycięstwa gości oraz 34 bramki, w tym osiem w meczu **VICTORII z ORŁEM**. Lider zachował bezpieczny dystans nad rezerwami **ŁKS**. Drgnęło w tabeli strzelców. Prowadzący od kilkunastu rund **Tomasz Mirecki (SPARTA)** nadal przewodzi stawce z dorobkiem 31 goli, ale cztery gole zdobyte przez **Kazimierza Puławskiego (ORZEŁ)** pozwoliły mu zmniejszyć dystans do lidera do czterech bramek. Dzięki dwóm trafieniom awans zanotował również **Marcin Trojanowski (ŁKS II)**, wychodząc na czwarte miejsce (22), za **Krzysztofem Zarskim (WISSA)** — 22.

• **ŁKS II — ISKRA 4:1.** Bramki: **Marcin Trojanowski (2)**, **Artur Kokońska, Rafał Jurkowski (ŁKS II)**; brak danych. Dopóki starczyło sił, goście bronili się szczęśliwie, remisując do przerwy 1:1. W miarę upływu czasu rosła przewaga gospodarzy, udokumentowana trzema piłkami w siatce **ISKRY**. Młody zespół **ŁKS** kolejny już raz rażył brakiem skuteczności podbramkowej, co jest w tej chwili jego główną wadą.

• **ZNICZ — GKS 5:2.** Bramki: **Adam Piątek (2)**, **Sławomir Chyliński, Wojciech Kowalski, Marcin Siedlecki (ZNICZ); Wojciech Jamiołkowski, Robert Rogowski (GKS)**. Zasłużony sukces **ZNICZA**. Wszystkie zdobyte przez niego bramki godne były sfilmowania.

• **FORTUNA — BIEBRZA 3:2.** Bramki: **Piotr Kałuski, Marek Raciński, Andrzej Zaniewski (FORTUNA)**. Zwycięstwo pozwoliło **FORTUNIE** pójść w górę tabeli o dwa szczeble. Jest nadal zespołem bez porażki w rundzie wiosennej.

• **ORLETA — UNIA 1:1.** Bramki: **Krzysztof Milankiewicz (ORLETA); Bogdan Michalczyk (UNIA)**. **UNIA** otrząsnęła się już po szoku doznany z powodu **VICTORII**, wywołując niespodziewanie punkt z Czyżewa, okupiony jednak żółtymi kartkami **Michalczyka, Bogdana Oleśkiego i Sławomira Litwińczuka**. **ORLETA** miały więcej dogodnych sytuacji strzeleckich do zdobycia bramki. Gorzej jednak było ze skutecznością.

• **VICTORIA — ORZEŁ 1:7.** Bramki: **Janusz Chrzanowski (VICTORIA); Kazimierz Puławski (4), Jarosław Jurczyk (ORZEŁ)**. Gospodarze stoczyli naprawdę niezły pojedynek z **ORŁEM**. Dotyczy to jednak środkowej strefy boiska. Młoda, niedoświadczona obrona nie była w stanie sprostać grającym z kontry gościom, a szczególnie rutynie czołowego strzelca piątej ligi **Kazimierza Puławskiego**, który czterokrotnie zmusił bramkarza do wyjęcia piłki z bramki.

• **SPARTA — ZIEMOWIT 1:0** (brak danych o strzelcu bramki). W meczu dwóch równych zespołów lider odniósł szczęśliwe zwycięstwo, wykorzystując rozgardiasz w zespole gości przy wykonywaniu rzutu wolnego. Był to 19. z rzędu mecz **SPARTY** bez porażki. Od 270 minut **Janusz Wilczewski** zachowuje czyste konto bramkowe.

• **KONTAKTY — WISSA 2:0.** Bramki: **Cezary Lemański, Adam Kalinowski (KONTAKTY)**. Wynik uznać by można za niespodziankę, gdyby nie okoliczności, które doprowadziły do niego. Pierwsza połowa upływała przy stale wzrastającej przewadze faworyzowanej **WISSY**, która jednak zawodziła strzelecko. Kiedy wydawało się, że wreszcie musi zdobyć bramkę, jeden z nielicznych ataków **KONTAKTÓW** przyniósł im prowadzenie: kiks obrońcy wykorzystał przytomnie w 40. minucie lis boiskowy **Cezary Lemański**, znalazłszy się tam, gdzie powinien. Konsternacja w obozie rywali trwała tylko pięć minut, kiedy to **Mariusz Wawrzyniak** strzałem z półobrotu posłał piłkę pod poprzeczkę, która odbiwszy się od niej uderzyła w spojenie słupka z poprzeczką i siatką, wyszła w pole, a obrońca **KONTAKTÓW** posłał ją za linię bramkową. Sędzia liniowy wskazał na rzut rożny. Zawodnicy **WISSY** gwałtownie zaprotestowali. Przyłączyli się do nich, wbiegając na murawę, trener i prezes. Chcąc wymusić uznanie bramki, jeden z zawodników **WISSY** uderzył sędziego głównego, a drugi wykopął mu z ręki żółte i czerwone kartki. Agresji i chamstwa niektórych swoich zawodników, niestety, nie próbował nawet hamować trener **WISSY**. Wręcz przeciwnie: wulgarnie ubliżał sędziemu długo po incydencie. Postawa **WISSY** i jej trenera, nawet przyjmując, że sędzia liniowy popełnił błąd, zasługuje na szczególnie potępienie i zdecydowaną postawę Wydziału Dyscypliny OZPN. Zwłaszcza że drużyna ze Szczuczyna nie pierwszy raz ma problemy z dyscypliną!

Grający drugą połowę w dziewiątkę szczuczynian z pasją dążyli do wyrównania, stanowiąc dla jedenastki łomżyńskiej równorzędnego partnera, lecz bramkę ponownie zdobyły **KONTAKTY**. Jej „ojcem” był ponownie **Cezary Lemański**: w 65. minucie, wykonując rzut wolny, w swoim stylu „odpalił petardę”. Mocno bitą piłkę wypuścił z rąk bramkarz, a cychający na jego błąd **Adam Kalinowski** nie miał kłopotu z umieszczeniem jej w siatce.

• **PIORUN — SKRA 1:3** (brak danych o strzelcach bramek). **PIORUN** nie wypadł z roli dostarczyciela punktów, dzięki czemu **SKRA** podreperowała swoje konto punktowe.

Tabela po 20 rundach

1. Sparta	56	93:19	8. Fortuna	30	42:38
2. ŁKS II	50	75:19	9. Biebrza	30	60:58
3. Wissa	44	86:32	10. Unia	27	33:41
4. Ziemowit	40	64:31	11. Znicz	26	43:40
5. Orzeł	38	76:33	12. Skra	21	35:53
6. OrleTA	34	50:42	13. GKS	19	46:69
7. Kontakty	32	54:57	14. Victoria	16	40:77
			15. Iskra	11	27:86



KONTAKTY

ŚWIĘTO TENISA W KOBYLINIE BORZYMACH

W Kobylinie Borzymach odbyły się mistrzostwa województwa w kategoriach juniorów, kadetów i młodzików. Impreza miała bardzo uroczystą oprawę jako towarzysząca Centralnej Inauguracji Dni Olimpijskiego oraz otwarciu nowej sali sportowej w Kobylinie Borzymach. Przygrywała orkiestra dęta Liceum Ogólnokształcącego w Łapach. Odbył się pełny ceremoniał z odegraniem hymnów narodowego i olimpijskiego, wciągnięciem obu flag i odczytaniem apelu olimpijskiego. Uroczystego otwarcia nowej sali sportowej i mistrzostw dokonał wójt gminy Kobylin Borzomy, Józef Stypułkowski.

Oto najlepsi w poszczególnych kategoriach zawodów:

juniorzy — 1. Małgorzata Mocarska, 2. Ewa Drwiga (obie II LO Łomża);

juniorzy — 1. Michał Grabowski (II LO Łomża), 2. Marcin Sokoliński (LO Wysokie Mazowieckie);

kadetki — 1. Emilia Borawska (SP Łady Polne), 2. Katarzyna Szablowska (SP Jarnuty);

kadeci — 1. Marek Prużanin, 2. Łukasz Bazelak (obaj SP Dąbrowa Dzieciel);

młodziczki — 1. Monika Gryżewska, 2. Aneta Maciorowska (obie SP Przechody);

młodzicy — 1. Kamil Zdzienicki, 2. Marcin Jankowski (obaj SP I Łomża).

Zwycięzcy otrzymali puchary, a zdobywcy miejsc 1-3 dyplomy. Zawodnicy, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca w swojej kategorii, awansowali do eliminacji strefowych, które odbędą się w dniach 1-3 maja.

Polskie Radio Białystok
FM 99,4 MHz

Wiadomości w skrócie: 5.30, 6.30, 7.30, 16.30, 17.30; Przegląd prasy: 5.15, 6.20; O tym się mówi: 6.45, 7.18; Informacje z przejeżdżających: 5.38, 6.12, 8.15, 12.08, 15.08, 16.24; Sport: 5.16, 7.45, 17.14, 18.05, 19.05, 21.05; Moto Radio: 6.15, 8.15, 12.09, 15.08, 16.24; Reporterzy informują: 5.23, 5.45, 6.40, 6.45, 8.20, 16.39, 16.45, 17.21, 17.40, 17.45; Regionalne notowania walutowe: 8.39, 11.08; Serwis kulturalny: 7.13, 8.40, 16.13, 16.55.

5.00 FAKTY I MUZYKA — (wiadomości co 30 minut); 9.15 SPOTKANIA; 9.40 Powieść w Radiu Białystok — Witold Horwath; 10.15 Rozrywka; 11.15 Reportaż; 11.53 English on Route 66; 13.10 Magazyny Poradnikowe; 14.10 Mixer; 15.10 Co niesie dzień; 16.00 Fakty i Muzyka; 18.05 Muzyczny telefon; 18.30 Audycje dla Mniejszości Narodowych; 19.10 Magazyny Literackie; 19.30 Koncerty Muzyki Poważnej; 20.05 Dobranocka; 20.15 Mixer — muzyka dla wszystkich; 22.00 Reflektorem po świecie — program BBC; 23.05 Nocna Orkiestra Radia Białystok.



placu do ćwiczeń. Od trzech lat w posiadaniu straży jest część terenu i budynków po byłej jednostce wojskowej, ale brakuje pieniędzy na ich przystosowanie do potrzeb straży. Nawet przy założeniu, że większość prac wykonają sami strażacy, potrzeba co najmniej 150 tysięcy złotych.

Niezbyt dobre wyniki przyniosła kontrola wody w kilku ujęciach i wodociągach miejskich. Pod względem bakteriologicznym nie budzi zastrzeżeń, ale zawiera nieco zbyt dużo żelaza. Z 15 wodociągów Sanepid zakazał używania wody z jednego, a 8 dopuszczonych zostało warunkowo.

KOLNO

Toruńskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych przystąpiło 15 kwietnia do budowy linii telefonicznej w mieście. Główne prace prowadzone będą na osi wschód-zachód tj. ulicami Konstytucji 3 Maja, Sobieskiego, Sienkiewicza, Mickiewicza. Roboty związane są z położeniem prowadzącego w rejon Kolna odgałęzienia światłowodu Szczytno-Łomża i przygotowywaną wymianą, na cyfrową, centrali telefonicznej w Kolnie.

MAŁY PŁOCK

Nowe statuty uwzględniające postanowienia ustawy o działalności kulturalnej nadano Gminnemu Ośrodkowi Kultury i Gminnej Bibliotece Publicznej. Ta ostatnia ma swoje filie w Kątach, Rogienicach Wielkich i Włódkach. Jak na niewielką gminę można uznać, że sieć bibliotek jest dobra.

Roman Świdziński z Małego Płocka i Jan Niebrzydowski z Korzenistego wytypowani zostali przez Radę Gminy na swoich przedstawicieli do Rady Społecznej Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kolnie.

NOWE PIEKUTY

Wojewoda uchylił uchwałę Rady Gminy zwiększając limit punktów sprzedaży alkoholu z 6 do 8. Jeden z nowych sklepów monopolowych miałby powstać w znanym ośrodku religijnym w Hodyszewie. To sanktuarium maryjne jest celem wielu pielgrzymek nie tylko wiernych z diecezji łomżyńskiej i białostockiej. Prawnicy Urzędu Wojewódzkiego nie kierowali się jednak względami religijnymi, a przepisami ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Od lat nie pozwalają samorządom na tworzenie nowych punktów sprzedaży alkoholu, jeżeli nie ma to dla gminy poważnego uzasadnienia. W ubiegłym roku z 18 uchwał samorządów unieważnionych przez nadzór prawny UW 6 dotyczyło właśnie zasady sprzedaży alkoholu i gminnych programów rozwiązywania problemów alkoholowych. Żadna z gmin, które w ostatnich latach decydowały się zaskarżyć rozstrzygnięcie wojewody w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, nie uzyskało korzystnego dla siebie werdyktu.

PIĄTNICA

Władze Gminy postanowiły wystawić na sprzedaż część zabytkowych fortów. Stanowią one mienie komunalne, ale samorządu nie stać na powstrzymanie procesu niszczenia zabytku. Plany sprzedaży nie budzą zastrzeżeń służb konserwatorskich pod warunkiem, że sposób zagospodarowania zostanie uzgodniony. Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Łomży otrzymała już pierwszą ofertę od mieszkańca gminy mieszkającego w USA. Chciałby na fortach urządzić zespół obiektów sportowo-rekreacyjnych, muzeum i kawiarnię.

STAWISKI

Trwają konsultacje społeczne na temat przygotowywanej reformy administracyjnej kraju. Dotychczas wypowiedziało się 1599 mieszkańców miasta i gminy. 389 z nich nie widzi celowości jej przeprowadzenia. Na pytanie o ewentualną przynależność Stawisk do przyszłego powiatu, większość jest zdania, że lepiej byłoby gminie w powiecie łomżyńskim. Mieszkańcy Porytego, Dzierzbi i Budzisk opowiadający się za przynależnością do powiatu kolneńskiego zapowiadają, że gdyby stało się inaczej, podejmą starania o zmianę przynależności do gminy będącej w granicach powiatu z siedzibą w Kolnie.

Od kilku lat na szeroką skalę trwają w Stawiskach i gminie roboty związane z doprowadzeniem wody do gospodarstw i budową kanalizacji. Miasto już w 80 proc. objęte jest obu sieciami. W ubiegłym roku woda z kranów popłynęła w Hipolitowie, Porytem Włosciańskim i Szlacheckim, Dzierzbi, Grabówku. Niebawem przystąpi się do wiercenia studni głębinowych w Sokołach, gdzie będzie budowana hydrofornia, z której popłynie woda do wsi we wschodniej części gminy.

SZCZUCZYN

Z niespełna 6,8 miliona złotych tegorocznych wydatków budżetowych miasta i gminy 1,1 miliona zaplanowane zostało na inwestycje. Do najważniejszych należą budowa hali sportowej oraz wysypiska śmieci, które ma wystarczyć na 15 lat. Mniejsze zadania to budowa drogi Szczuczyn-Bzury, wodociąg do wsi Tarachy, świetlica w miejscowości Świdry Awissa, kanalizacja w mieście i remont Szkoły Podstawowej nr 2.

TUROŚL

Zarząd Gminy na sesji w dniu 14 kwietnia otrzymał absolutorium za działalność w 1997 roku. Tym razem obyło się bez problemów, radni podjęli decyzję jednogłośnie. Realizacja budżetu przebiegała prawidłowo, a rok zakończono nadwyżką budżetową w kwocie 13 tysięcy 619 złotych.

ZAMBRÓW

Największą tegoroczną inwestycją w mieście jest budowa hali sportowej, w której możliwe będzie organizowanie imprez sportowych, koncertów, wystaw nawet o charakterze międzynarodowym. Obiekt wyposażony zostanie m.in. w widownię na 400 miejsc, pomieszczenia i sprzęt do gimnastyki korekcyjnej. Inwestycję, która ma być gotowa we wrześniu, współfinansują samorząd, Kuratorium Oświaty w Łomży oraz Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki.

GRAJEWO

60 lat kończy w tym roku budynek użytkowany przez Komendę Rejonową Państwowej Straży Pożarnej, a ostatnie prace modernizacyjne odbyły się w nim 30 lat temu. Strażakom dokucza ciasnota pomieszczeń, a także

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Jerzy Swoński, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 16-77-16. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484, e-mail: mmaciek@polbox.com Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





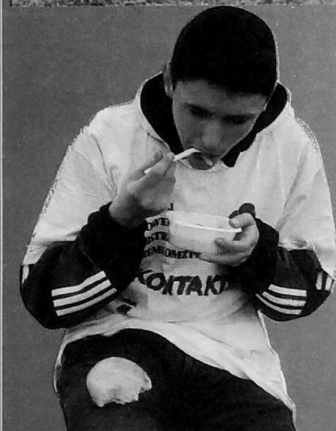
Olimpijki: Irena Szewińska, Maria Kwaśniewska-Malaszczyńska, Elwira Seroczyńska ciągle budzą aplauz kibiców.



Prezes PKOl Stefan Paszczyk rozdaje autografy, a piękne dziewczyny z podziwem obserwują najlepszych...

Olimp w Łomży

Ponad trzy tysiące dziewcząt i chłopców walczyło przez trzy dni w kilkunastu dyscyplinach sportowych z okazji Centralnej Inauguracji Dni Olimpijczyka. Nie tylko w Łomży, gdzie rozegrane zostały m.in. Międzynarodowy Turniej Siatkówki o Memoriał Eugeniusza Pietrzaka (2 miejsce UKS „Jedynki”), mityng pływacki w SP nr 10, turniej bokserski. W Turośli odbyły się biegi przełajowe (ponad 1000 startujących), w Czerwonym Borze eliminacje Mistrzostw Polski w rajdach enduro, w Kobylinie Borzymach turniej tenisa stołowego, w Piątnicy III Rowerowe Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Ponadpodstawowych Ziemi Łomżyńskiej.



Najlepsi III Mistrzostw Anno Domini '98

Centrum Szkolenia i Doskonalenia Pracowników Ochrony

ogłasza nabór na kurs agentów ochrony

Kurs zakończy się egzaminem państwowym, uprawniającym do uzyskania licencji I-go stopnia

Podstawa: **Zaświadczenie Nr 1/98 Kuratorium Oświaty**
Program zgodny z projektem rozporządzenia MSWiA

Kontakt:

Łomża – tel. 16-70-81

Grajewo – tel. 72-22-70

K.Z.

EBS Sp. z o.o.

Zakład Produkcyjny w Łomży

zatrudni pracowników na stanowiska:

- konstruktor-technolog urządzeń elektronicznych
- technolog do prowadzenia dokumentacji technicznej

Informacje: tel. 18-55-95

lub osobiście w siedzibie firmy: Łomża, Al. Legionów 145a

fak. 445